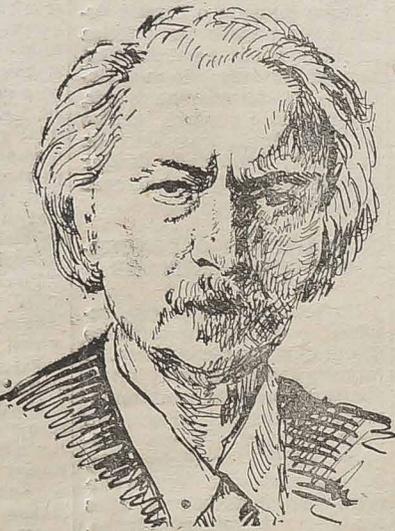


## Największy Polak naszego pokolenia (W dziesiątą rocznicę zgonu Ignacego Paderewskiego)

Wśród plejady wielkich naszego narodu, co kładli podwaliny pod niepodległość i wielkość naszej Ojczyzny, bodaj czy nie pierwszemu, obok J. Piłsudskiego, twórcy Legionów, R. Dmowskiego wielkiego budowniczego Polski w duchu idei Chrobrego, nieustraszonego bojownika o wyzwolenie Śląska Korfantego, rycerza bez skazy, twórcy Błękitnej Armii J. Hallera, genialnego Wodza Wł. Sikorskiego i Księcia niezłomnego Kard. Sapiehy wybijają się także Ignacy Paderewski, mistrz tonu i słowa, wielki Polak i Ofiarnik.



Mija 10 lat jak zakończył pełen zasługi dla Polski swój pracowity żywot.

Odszedł od nas, kiedyśmy Go najwięcej potrzebowali, ale pozostał wśród nas duchem i zasługą, pracą i nakazem, bo ludzie wielcy są nieśmiertelni przez swe czyny i wskazania.

Treścią jego życia było ukończenie i praca dla Polski. Dla Niej poświęcił swój talent, swymi artystycznym objazdami i

niotwo, choćby najszlachetniejszymi ożywione zamiarami mogło odbudować Polskę. Tylko cała zjednoczona naród może dokonać tego wielkiego dzieła. Dziś nie pora na stronnictwa, stronnictwo jest jedno — Polska. Słowa, które i dzisiaj trzeba głosić wszystkim rodakom.

Na czasie też jest wołanie Paderewskiego do Polaków rozproszonych po świecie. «Bracia moi, wy pielgrzymi polscy, powiedzcie wszystkim, którzy Polakami się mianują, polskiego unikając słowa, powiedzcie, że grzeszą ciężko przeciw narodowi. Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tym mniej Polski w ich sercu».

Kochał Polskę nad życie i tęsknił do niej. Gdy w czasie jego pobytu w Szwajcarii powiedział ktoś wskazując na Alpy «Patrz jak cudne są szczyty Alp w wiecznych śniegach», Paderewski odpowiedział «Nienawidzę je każdym dniem coraz więcej. Czyż nie zasłaniają mi Polski». A jednak z powodu splotu stosunków ówczesnych przebywać musiał za granicami wolnej Polski, dla której tyle dobrego zdziałał.

Obcy lepiej niż swoi odczuli wielkość Paderewskiego jako męża stanu. «W historii jak i w pamięci ludzkiej powiedział

Robert Lansing podsekretarz Stanu, żyć będą dwaj Paderewscy, Paderewski wielki muzyki i Paderewski polski mąż stanu». Francuski zaś minister Spraw Zagranicznych Gabriel Hanoteaux jeszcze piękniej wyraził się o Paderewskim «Ten Polak będzie wobec hisztorii jednym z najślawniejszych przedstawicieli nie tylko swego kraju lecz i swego wieku».

Gdyby inne narody posiadały takiego człowieka na skalę Paderewskiego, więcej niż my chlubiłby się nim. My niestety swoich wielkich jednych zbyt poniżamy czy o nich zapominamy, gdy innych wynosimy ponad ich własną wielkość.

W rocznicę zgonu największego Polaka, oddając hołd Jego świetlanej postaci, przyrzeknijmy, iż spuścizny po nim odziedziczonej nie zmarnujemy, awarości które budził w nas nie uронimy i nie pomniejszymy.

Przykładem Jego złożony na Ojczyznę umęczonej Ojczyzny swe trudy i znoje, wybacmy się partyjniactwa czy szukania własnej wielkości czy uznania. Za dziewięć pracy dla Ojczyzny naszej weźmy sobie słowa Paderewskiego: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały”.

A. Z.

## O Convite do Ministro da Agricultura ao Paraná

Fotografia do almoço oferecido pelo deputado Ostoja Roguski ao Ministro da Agricultura, dr. João Cleofas, no restaurante Esplanada.

Da esquerda para direita, senador Othon Mader, Ministro João Cleofas, dep. Ostoja Roguski, dr. Humberto Monteiro — Gerente Geral da Ford no Brasil, deputados Barros Carvalho e José Mixto, de Pernambuco e Wanderley Jr., de Santa Catarina.

Menú do almoço polonês: Sledzie ze śmietaną po polsku i kieliszek śliwownicy, Barszcz po warszawsku; Zrazy à la Nelson; Krem po krakowsku. O Restaurante é polonês e o Ministro gostou muito do cardápio.

Foram os seguintes os temas abordados durante o almoço: a) — fomento da produção, transporte e defesa da batata inglesa;



- b) — financiamento da safra da herva-mate;
- c) — fomento e produção do trigo;
- d) — transporte da produção agrícola do norte do Paraná;
- e) — reunião dos produtores de batata no Rio de Janeiro, a fim de defender a produção;
- f) — visita do Ministro ao Paraná.

A reunião foi coroada de êxito e o Ministro vai patrocinar

a conferência dos produtores de batatas, a realizar-se em fins de julho, no Rio. Aceitou

o convite para, logo depois, visitar o Paraná. A visita foi confirmada pelo Governador do Paraná, conforme telegrama anexo.

Deputado

**OSTOJA ROGUSKI**  
Palácio Tiradentes — RIO

...114—115 PT referência seu telegrama tenho prazer informar nesta data estou convidando Ministro João Cleofas visitar nosso Estado como hospede oficial VG afim conhecer perto problemas Paraná ligados a aquela pasta PT CDS cumprimentos — MUNHOZ da ROCHA Gov. —

## QUESTÕES ATUAIS DO ESTADO DO PARANÁ

A palestra do Governador Dr. Bento Muhoz da Rocha

«O CASO» PORECATU Um dos casos que mais têm preocupado o Governo, no atual momento, é a antiga questão dos posseiros de Porecatu. Como é sabido, o Governo do Estado nomeou, para resolver a, uma Comissão. Essa Comissão entrou em entendimento com os interessados e, no distrito de Porecatu, ficou resolvido que os posseiros, tendo

entrado em acôrdo com os proprietários, seriam transferidos para Tapejara, onde foi loteada uma grande área de terra.

Feito o acôrdo, vieram os agitadores. Não lhes convém que se pacifique a região de Porecatu. A polícia tem agido com toda prudência, procurando anular a infiltração comunista. Essa infiltração é inexistente. Essa infiltração é inexistente. (Cont. na pg. 2)



Pomoc dla głodnych w Indiach

Urzednicy Organizacji Zjednoczonych Narodów, na ogłoszony apel, złożyli na głodnych w Indiach przeszło jedenaście tysięcy dolarów. Fotografia przedstawia moment przekazania zebranych ofiar na ręce prezesa Komitetu Pomocy dla Indji, dra Ralph Bunche w obecności generalnego sekretarza ONU p. Trygway Lie oraz innych osobistości owej międzynarodowej organizacji. (foto ONU).

## Wydarzenia z tygodnia

— **Propozycję zawieszenia** walki na Korei wysunął delegat Rosji przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, Jakub Malik; Sowiety zgadzają się na warunki jakich nie chcieli przyjąć w grudniu 1950 r. Malik zaproponował, ażeby walczące wojska na Korei wycofały się i oparły o 38 równoleżnik.

— **Dojdzie się do ugody** pokojowej, jeżeli tylko pokojowa propozycja nie jest manowrem propagandowym — oświadczył jeden z wybitnych przedstawicieli Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych.

— **Z wielkim niedowierzaniem** przyjęły polityczne koła europejskie sowiecką propozycję zawieszenia broni na Korei.

— **Przekonamy się wkrótce**, że śmierć tych, którzy padli na polu walki na Korei nie pozostała bezowocną — oświadczył generał Jakub Van Fleet, głównodowodzący wojskami alianckimi na Korei.

— **Pomyślny przebieg wyborów** we Francji, pozwolił aliantom na zajęcie w Europie wobec Rosji silniejszego stanowiska; daje się to zauważyć na bezowocnych posiedzeniach «zastępców» kancelarzy czterech mocarstw, które odbywają się w Paryżu; na 74-ech posiedzeniach sprawa pokoju nie posunięto ani o krok naprzód z powodu stałej opozycji delegata Rosji, p. Gromiko.

— **General Eisenhower** z powodzeniem organizuje w Europie front przeciw-sowiecki, uzyskując bazy dla wojsk północno-amerykańskich i przeprowadza zbrojenie państw wchodzących w skład Paktu Atlantyckiego.

— **Prezydent Truman** odbył konferencję z szefem głównego sztabu, generałem Bradley i Marshałem, wysłuchując sprawozdań z wojskowej sytuacji w Europie i na Dalekim Wschodzie.

— **Charles Wilson**, dyrektor Gospodarstwa Mobilizacji Stanów Zjednoczonych wystosował pod adresem «sowieckich ostrzeżeń, przypominając co może spotkać napastnika, któryby odważył się sprokować nową wojnę; oświadczył on, iż Stany Zjednoczone w każdej chwili, dzięki swemu lotnictwu i potężnym bombom atomowym, mogą zrównać z ziemią każdy strategiczny ośrodek napastnika; wojenna marynarka Aliantów dominuje na siedmiu morzach, a i w Europie wojska zachodnich państw mogą zadać nieprzyjacielowi dotkliwe ciosy.

— **General Ridgway**, głównodowodzący wojskami alianckimi na Korei zajął od Organizacji Zjednoczonych Narodów nowych posiłków wojskowych.

— **Sekretarz Organizacji Zjednoczonych Narodów**, Trygway Lie, przesłał państwom wchodzącym w skład owej międzynarodowej organizacji apel gen. Rydgway'a w sprawie posłania na Koreę nowych wojsk alianckich; między innymi apel ów otrzymała i Brazylia, jako członek Zjednoczonych Narodów.

— **Nową ofensywę** przygotowują komunistyczne wojska na Korei.

— **W Portugalii** odbędzie się dnia 22 lipca b.r. wybór prezydenta.

Z Kurytyby i okolicy

Bzad Parany ustalił liczbę weredorów, jaką mają wybrać w przyszłych wyborach w poszczególnych municypaliach; 20 weredorów mogą wybrać municypalia: Kurytyba, Ponta Grossa, Apucarana, Arapongas, Guarapuava, Londrina i Mandaguari; 19 weredorów munic. Cornélio Procopio; 18 weredorów: Clevelândia i Pitanga; 16 — Lapa; 15 — Tibagi i Paranaguá; 13 — Jaguapitá; 12 — Jacareinópolis, Rolândia, Sertãozinho, São José dos Pinhais, Antonina, Bandeirantes, Cambará, Campo Largo, Santo Antonio da Platina, Rio Negro, Reserva, União da Vitória, Castro, Irati i Jaguariava; 11 — Assaí i Campo Mourão; 10 — Laranjeiras do Sul; wszystkie inne niewymienione powyżej mogą wybrać 9 weredorów.

60-letnie obchody im. Tadeusza Kościuszki w Unioe e Paz w Kurytybie; jest to najstarsze towarzystwo polskie w Paranie; liczy obecnie ponad 300 członków i posiada piękne posiadłość i budynek z obszerną salą towarzyską w centrum miasta tuż obok pałacu p. Gubernatora. Prezesem Towarzystwa jest obecnie p. Zygmunt Sielski.

Kurytybska policja uwięziła oszustą Benedito Pereira, którego przyłapano, gdy usiłował oszukać na tak zwany „premiowany bilet loteryjny” Gabriela Guana z Kurytyby.

Alfredo Trelchel z Joinville, bawiąc w Kurytybie, padł ofiarą oszustów; pod pretekstem wręczenia mu wylosowanego biletu loteryjnego, wyłudził od niego Cr. 1.500,00. Policja poszukuje oszustów.

Z Rio i innych stanów

Wywiad z drem Ostoją Roguskim, deputowanym federalnym zamieszkałym w dzielnicy Diarrio da Noite z 18-go b. miesiąca; Dr Roguski, który jest członkiem Komisji Transportów, Komunikacji i Robót Publicznych, poruszył sprawę budżetu projektowanego na roboty portowe, szosy i koleje w Paranie; DASP obiecał znacznie sumy na ten cel przeznaczono; obecnie projekt budżetu jest omawiany w Izbie Deputowanych, która jest za utrzymaniem projektu w tych kredytów.

Porwana syna kapitałisty Matarazzo, dokonano onegdaj w São Paulo, żądając następnie okupu w wysokości 10 milionów kruczejrów; gdy syn Matarazzo, Edward Andrzej Maria, udał się do szkoły, został on napađnięty przez dwóch osobników, którzy zabrali go do swego auta, a następnie kaptur na głowę i odwieźli do nieznanego miejsca; następnie posłali do sekretarza hrabiego Matarazzo listy o uiszczenie okupu; powiadomiona o wypadku policja, zaczęła się na porywaczy, śledząc, kto zjawił się po odbiór okupu; nikt się jednak nie zjawił, widocznie o bawie zasadzki; tymczasem porwany chłopak z dołtał sam uciec porywaczom i powrócił do domu; w związku z tą aferą, policja poszukuje dwóch podejrzanych osobników: Aleksandra Malasiego i Mariana Conelli; obaj niegdyś pracowali w firmie Matarazzo.

Wiele strachu przeżyli pasażerowie tranwaju na przedmieściu Penha w Rio de Janeiro, albowiem stanął on, wskutek braku prądu elektrycznego, w sam raz na przejeździe przez tor kolejowy linii Leopoldina; za chwilę odezwał się dzwonek dający sygnał nadjeżdżającego pociągu; uważny kontroler ruchu na czas zauważył niebezpieczeństwo i czerwonymi sygnałami zamknął przejazd dla pociągu; dopiero po pewnym czasie, gdy prąd elektryczny był dostateczny, usunęto tramwaj i przewrcono normalny bieg pociągów na linii.

Do Rio de Janeiro, na pokładzie statku North King, przybyło kilka setek emigrantów z Portugalii, którzy osiedlą się na stałe w Brazylji.

QUESTÕES ATUAIS DO ESTADO DO PARANÁ

A PALESTRA DO GOVERNADOR DR. BENTO MUNHOZ DA ROCHA

gawel mas há exagero na repercussão que estão dando aos acontecimentos. O que há com os comunistas, é que eles são bons dirigentes, sabem dirigir os movimentos, sabem planejar, sabem realizá-los. Mas o Governo está atento e a policia do Estado manterá a ordem na região. Quero crer que dentro de poucas semanas estará completamente solucionado esse problema livrando-se os poseisores da coação dos agentes comunistas.

ARMAZENS GERAIS

O Governo vai enviar à Assembléia Legislativa uma mensagem sobre os armazens gerais. Na exposição de motivos se declara o seguinte: "Simultaneamente com o extraordinário desenvolvimento da lavoura cafeeira em nosso Estado, as condições especiais em que se processam as suas atividades propiciaram idêntico movimento no cultivo de cereais e outros vegetais, cujas safras formam hoje uma das maiores do Brasil. Verdadeiros deslocamentos se processaram em direção do Paraná; alterando profundamente a posição dos mercados internos de gêneros de primeira necessidade, a ponto de ser pacífico que as safras paranaenses se tornaram vitalmente necessárias ao abastecimento da própria Capital da República e da cidade de São Paulo. Criaram-se, em consequência, problemas novos, no tocante ao escoamento dessa safra para os mercados consumidores. O que vemos todos os anos na mesma data, é um verdadeiro clamor dos que produziram e receiam perder o melhor de seus esforços pela deficiência de armazenagem e transporte. Lutando com tremenda falta de crédito, o lavrador não distingue que muitas vezes a grita generalizada, reclamando transporte, visa atordoá-lo para que entregue a produção a preço vil. As autoridades, sob a pressão dos acontecimentos, se desdobram para minorar a situação, estendendo até o limite máximo a capacidade das ferrovias e de

todos os veículos disponíveis. Resolvida a situação, o lavrador já entregou o seu produto por um preço mínimo tendo que esperar por melhores dias na próxima safra. Mas, com ela recomeça sempre o problema, sob os mesmos aspectos. Enquanto isso, a saca de milho e feijão, entregue a 20 e 30 cruzeiros na mão dos intermediários sobe de preço, agora na mão de outros donos, para ser transferida para o território de outros Estados. Vê-se então que o Paraná tem um prejuízo extraordinário, por não ter capacidade de sustentar ritmicamente, de acordo com as necessidades do consumo e dos mercados consumidores, as grandes safras que produz. Em números redondos, pode-se concluir que uma saca de milho dá ao Tesouro do Paraná, de imposto, cerca de um quinto, do que a mesma saca propicia ao Tesouro do Estado no qual é consumida ou por onde é exportada. O estabelecimento do preço mínimo poderia resolver a situação mas com isso urge a necessidade de consideráveis recursos para financiá-lo. E surge um problema grave, de como receber a mercadoria, entregue, porventura, durante a inevitável alteração do preço no mercado, muitas vezes tornando inferior ao preço mínimo estabelecido. Há necessidade de enfrentar pela base todo conjunto desse impressionante problema, que vai da produção ao escoamento da safra, elementos indispensáveis para a vida econômica do Paraná. E a solução encaminhada à Assembléia Legislativa, a única verdadeiramente eficiente indica que é necessário atacar de início o problema do armazenamento.

POSIÇÃO DO PARANÁ FACE AO PROBLEMA CAFEIEIRO

A propósito da recente reunião cafeeira realizada no Rio, não posso deixar de me referir à elogiativa atuação da delegação paranaense que teve vitorioso o seu ponto de vista, na questão da nova regulamentação de embarques. Disto resultou a sustentação da posição do Paraná no comércio cafeeiro nacional. Profundas divergências nas teses defendidas pelas representações determinaram a ameaça de não se chegar a uma solução satisfatória. Todavia, a nossa representação, estudando bem o assunto, adotou a solução nacional proposta pela delegação de S. Paulo, isto é da distribuição de iguais onus e vantagens para todas as zonas de produção partindo daí para uma fórmula de distribuição por quotas mensais, proporcionais à produção de cada Estado e de acordo com as suas preferências, no tocante aos portos de escoamento.

No que toca aos cafés liberados em Paranaguá, foi mantida no novo regulamento a quota de 600 mil sacas. Dessa maneira o Paraná firma a sua posição na política do café, que há de ser, como está sendo tratada pelo meu Governo em termos nacionais, porque não é possível, dentro da importância desse setor da economia brasileira, desejar soluções regionais para os seus problemas.

SIMPLIFICADO O CONCURSO DOS PROFESSORES

No tocante à educação, resolveu-se o caso do concurso dos professores secundários. O número de professores nomeados por concurso é extremamente reduzido, talvez seja mais reduzido que em qualquer unidade brasileira. Foi por esta razão que fizemos empenho em reestabelecer, após um lapso extremamente longo, de mais de um decênio, o moralizador processo dos recursos. Procuramos conciliar os interesses da eficiência e moralização do ensino, com as justas reclamações do professorado. Resolvemos simplificar o concurso para professores auxiliares, eliminando a prova escrita. Ficará apenas a prova de títulos e a didática, fazendo com que a solução se processe, em grande parte, pela avaliação da capacidade didática dos professores, que é justamente o exercício da cadeira.

Zostatniej chwili

Komunistyczny reżim na Węgrzech spreparował proces przeciw arcybiskupowi Groszowi, następcy puwięzionym kardynale Mindszenty w archidiecezji Kalocsa. Poddany torturom i odpowiednim zastrzykom paraliżującym wolę, arcybiskup miał uznać swą winę; wraz arcybiskupem jest sędziom czterech duchownych i czterech świeckich osoby.

Dóh młodych mechaników polskiego lotnictwa uciekło z Warszawy do Paryża; ukryli się oni w kadłubie ogona samolotu należącego do rządowej linii lotniczej, kursującego na szlaku Warszawa - Paryż. Na lotnisku w Le Bourget pod Paryżem, uciekinierów ujęła francuska policja i poddała przesłuchom; dotychczas jednak policja nie ujawniła nazwisk owych lotników; wiadomo tylko, iż obaj mają po 20 lat.

Odpowiedzi Redakcji

J. S. — Sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania Koła Kurytybskiego Unii K. P. w Br., z powodu nawału materiału redakcyjnego, bądźemy mogli zamieścić dopiero w przyszłym numerze „Ludu”.

JOSÉ BUBNIAK



É um homem de prestigio, comerciante em BALSANOVA e por isso escolhido pelo povo como candidato para vereador desta Comarca no município de Campo Largo.

Sr. José Bubiak já de muitos anos é o Agente de nosso Jornal bem como dos outros; é também agente da Cia. Construtora Universal de São Paulo, e Cia. Standard Keroneze; era julgador nos processos de juri; durante muitos anos e-

zerceu o cargo de juiz de paz da Comarca de Balsa Nova; como também de vice-presidente da Sociedade Progressista de Balsa Nova. Como presidente da Comissão da Igreja de Balsa Nova merece grandes elogios, pois quando tomou este honroso cargo, recebeu da antiga comissão a caixa com a importância de Cr. 1.600,00. Graças ao seu zelo e esforços bem como a cooperação dos demais membros desta Comissão, logo adquiriu para Igreja um terreno e uma casa de valor de Cr. 20.000,00; apesar destas despesas a Comissão da Igreja tem na caixa atualmente já Cr. 52.000,00, importância essa destinada para a construção da nova Igreja que logo vai ser iniciada.

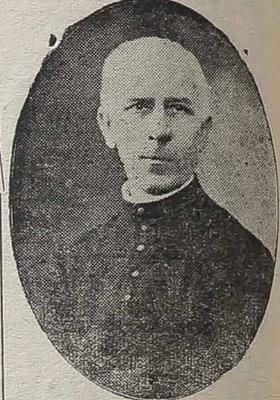
Estes eloquentes fatos demonstram, que o candidato para vereador, sr. José Bubiak, é um homem de valor, bom administrador e por isso merece toda confiança do Povo de Balsa Nova para ser eleito vereador do município de Campo Largo.

Votai em nome de JOSÉ BUBNIAK para vereador pelo município de Campo Largo.

Koczne Walne Zebranie Towarzystwa „Polonia” w Rio de Janeiro odbędzie się 8-go lipca o godz. 16 w własnym lokalu przy ulicy Carlosa 45. Program obrad przewiduje wybór nowego

Ks. Kardynał Jaime de Barros Câmara, powrócił z Rzymu do Rio de Janeiro i bądzi rząd swój archidiecezji.

ZLOTY JUBILEUSZ Ks. Sup. Bieniasza



Dnia 30 b.m. Ks. Wiktor Bieniasz bądzie obchodził w Paryżu 50-letnie służby kapłańskie. Z polowiekowego okresu trudów apostołskich tylko dwa lata leca nie, zwykle czynnych poświęcił Jubilat dla Polonii w Brazylji. Starsi kolonijści dobrze pamiętają jego nauki m'syjnę, jakie wraz z śp. Ks. Szymborem, obecny Jubilat głosił w latach 1929-1930 n'emal we wszystkich koloniach polskich w południowych stanach Brazylji; był to trud niemały zwłaszcza że już, wtedy jego bielutkie włosy świadczyły o podeszłym wieku.

Pierwszy raz bawił Ks. Bieniasz w Brazylji w 1913 r. gdy jako dyrektor poznańskiej prowincji Sióstr Miłosierdzia wizytował domy Sióstr w Paranie i w Santa Catarinas.

Do dzisiaj zacy Jubilat interesuje się sprawami Polonii w Brazylji, wiersie czyta każdy numer „LUDU”, utrzymuje ścisły kontakt z wieloma innymi pryncypalnymi z Parany i z całą serdecznością podejmuje gości w przejeździe z Polski do Brazylji i Brazylji do Polski.

Ks. Wiktor Bieniasz urodził się w 1875 r. w Biskupcach na Śląsku. Do Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy wstąpił w 1892 r. Studia teologiczne i Seminarium odbył w macierzystym domu w Paryżu.

Jako kapłan, Ks. Bieniasz najwięcej czasu poświęcił miejscu wśród emigrantów polskich nie tylko w Brazylji, ale przede wszystkim, przed pierwszą wojną światową, w Niemczech, Belgii i Holandii, a następnie i we Francji. Długie lata był dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, rzęd prowincji poznańskiej, drugi raz prowincji krakowskiej.

Od 15 lat przebywa w Paryżu; często głosi konferencje dla polskiego duchowieństwa we Francji; jego natchnionych pełnych ognia nauk wszyscy słuchają ze wzruszeniem. Niezwykle utalentowany, całym godziłami umie zajmując opowiadanie o sztuce religijnej lub poruszając tematy historyczne.

W czasie ostatniej wojny światowej, Ks. Bieniasz oddał polskiemu ruchowi podziemnemu niezwykle usługi; uwleżony pod koniec wojny przez Niemców i skazany na śmierć, został w dziwny sposób wykradzony z rąk oprawców nazistowskich przez francuski ruch oporu i ukryty aż do czasu nadejścia wojsk alianckich.

Wskutek podeszłego wieku i trudów w apostołskich, zdrowie zanego Jubilata jest już bardzo wątłe.

Z okazji 50 lecia nieustraszonej pracy kapłańskiej nasze Wydawnictwo jako wyraziciel katolickiej Polonii, przesyła zaszczytnemu Jubilatowi jak najserdeczniejsze życzenia iask Bozych i wyrazy wdzięczności za trudny apostołskie poniesione w Brazylji.

Para Vereador PELO MUNICIPIO DE CURITIBA Vote em Vicente Flenik

Tadeusz Nowakowski

# Paderewski duchowym przywódcą Polonii Amerykańskiej

Ignacy Paderewski był duchowym przywódcą Polonii Amerykańskiej. Miejsce jego na Panoramicie wychodźstwa polskiego w Ameryce znajduje się obok Kościuszki i Pułaskiego. Nie wiele mamy przykładów w naszych dziejach tak gorącego umiłowania, jednego człowieka przez masy emigracyjne, jak w wypadku Paderewskiego. Sukcesy Paderewskiego były sukcesami Polonii. Zgryzoty i niepokojenia Mistrza stawały się zgryzotami całej Polonii. To uczuciowe zespolenie się rzesz wychodźstwa ze swoim przywódcą stanowi miarę wielkości Paderewskiego. Gdy przyjeżdżał przemawiać do osad polskich, rozentuzjowany tłum padał przed nim na kolana i całował go po rękach. Nie ma w tym cienia przesady. Zachowywały się w archiwach prasowych fotografie, przedstawiające sokółów, halerczyków, starych wiarusów ze Izami w oczach ścisłujących Mistrza, po chłopsku, za kolana...

Wspaniała, majestatyczna, pańska twarz Paderewskiego przemawiała do wyobraźni mas emigracji ludowej. Biła zeń hetmańska wielkość i szlachetny arystokratyzm wolnego ducha, połączone z ujmującą prostotą i skromnością życia.

## U szczytu sławy

Tryumfalna tura koncertowa 33-letniego muzyka po Ameryce (1891) zwraca na niego oczy Polonii. Wiadomo o nim, że koncertował w Windsor Castle przed królową Wiktorią, że po sukcesach paryskich i londyńskich, odniósł sukces w Carnegie Hall w Nowym Yorku. Ale kiedy w listopadzie 1891 Paderewski wysiada z okrętu „Spry” w porcie nowojorskim, nie zostaje, o czym wspominał potem z żalem, przywitany przez ani jednego rodaka...

Rychło jednak nawiązuje styczność z przywódcami Polonii, a kiedy w roku 1893 po zakończeniu tury odjeżdża do Europy, przysłała hojną ofiarę na ręce Piotra Kiełbasy na budowę pomnika Kościuszki w Chicago. Ofiarność wielkiego mistrza tonów, a zwłaszcza ufundowanie przezeń w Krakowie pomnika Jagielly w pięćsetletnią rocznicę Grunwaldu, poczyna budzić dla Paderewskiego coraz większe uznanie Polonii. Na uroczystości grunwaldzkie wyjeżdża do Krakowa liczna delegacja Polonii. Była to jedna z najpiękniejszych manifestacji z pamięci starszego pokolenia.

Nadechodzi pamiątkowy rok 1914. Na początku tego roku duże wrażenie na Polonii czyni wywiad z Paderewskim, który ukazuje się w „Nowinach Polskich”, w Milwaukee. Paderewski zastrzegając się, że jest „artystą a nie politykiem, więcej poza Ojczyznę przebywa i dlatego stosunków politycznych w Kraju tak nie zna, jakby sobie życzył” wypowiada się przeciwko współpracy Polonii Amerykańskiej z Komisją Tymczasową w Polsce.

W wyniku tego oświadczenia, w lutym 1914 specjalna delegacja Polonii udaje się do Polski, by poznać wewnętrzne stosunki polityczne w Kraju. Wybuch wojna światowa. Huk armat rodzi we wszystkich Polakach bez względu na różnicę polityczną przypływ nadziei na odzyskanie niepodległości. Telegram podpisany przez Ignacego Paderewskiego, Józefa Gałęzowskiego i Jana Stykę, a skierowany do Polonii Amerykańskiej, brzmi:

„Rodacy! przesyłajcie wadzące tysiące Polaków dla zwalczania Teutonów. Niech wyładują w Anglii, by się po-

łączyć z Armią brytyjską we Francji. Wszyscy Polacy we Francji są już pod chorągwią. Pokażcie się godnymi Kościuszki i Pułaskiego. Święta sprawa Ojczyzny wzywa”.

Okres drugiej wojny światowej to najpracowitsze lata w życiu Paderewskiego. Razem ze Sienkiewiczem zakłada w Szwajcarii Międzynarodowy Komitet Ratunkowy, który ma nieść pomoc Polsce, dotkniętej wojną. Każdy jego apel znajduje chętny posłuch. Na ręce wielkiego Jałmużnika Polski płyną tysiące dolarów. Promień patriotyzmu i ofiarności przechodzi przez Polonię. Skłócone organizacje naczelne podają sobie dłonie i ogłaszają „zawieszenie broni”. Powstaje Centralny Komitet Polski w Ameryce. W marcu 1915 Paderewski wydaje odezwę do cywilizowanego świata, apelując, o pomoc dla Polski.

## Podczas I-szej Wojny Światowej

Wiosna drugiego roku wojny światowej. Paderewski znów ląduje w Ameryce. Zamyka wieko fortepianu — staje się wielkim propagandzistą. „Każdy z was Polskę kocha, ale nikt jej więcej ode mnie kochać nie może” — wola w pierwszej odezwie do Polonii. „Naród polski — prosi Was o ofiarę namiętności Waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę”.

Paderewski przemawia i mistrz okazuje się wielkim i natężonym kaznodzieją miłości ojczyzny, na wiarę Skarżę. U stóp pomnika Kościuszki w Chicago, w maju, 1915 apeluje do stu tysięcy Polaków o wyznaczenie Dnia Pracy dla Polski, by „każdy Polak na całej tego olbrzymiego kraju przestrzeni pracował z myślą, że ratuje ziemię przodków”.

„Naród polski” (9.5.1915) pisał: „Zadne pióro nie jest zdolne opisać nastroju, który panował w ciągu przemówienia Paderewskiego. Lży rzesiste toczyły się po policzkach osiwiałych w pracy na niwie narodowej, a 100.000 par rąk przezywało mowę Mistrza frenetycznymi oklaskami”.

Stosownie do wezwania Paderewskiego, Polonia ustanawia „Dzień Grunwaldzki”, który przynosi pół miliona dolarów. W październiku 1915 na apel Paderewskiego czolowe organizacje polonijne uchwalają dla swoich członków obowiązkowy podatek narodowy. „Naród polski zginie, jeżeli ci, co są wolni, zamożni i szczęśliwi, nie popieszą mu z pomocą” — wola płomienny mówca na Sejmie Zjednoczenia Polskiego Rzymko - Katolickiego w Ameryce, jesienią 1915 roku. Biskup Canevin pod wpływem mowy wielkiego patrioty zarządza miesięczną kolektę na Polskę w diecezji pittsburskiej. W Carnegie Hall, w Nowym Yorku, Paderewski po koncercie przemawia po angielsku i wzrusza tysiące ludzi do tego. „Owacje na cześć Paderewskiego i Polski trwały przez dwadzieścia minut — pisze kronikarz.

Pod wpływem słów Mistrza dochodziło do wzruszających scen. Kiedy gromada opozycjonistów sprzeciwiała się na zjeździe jednej z organizacji polonijnych uchwaleniu podatku narodowego, ksiądz Celichowski „zakłamał ich w imię Boga i Ojczyzny, a redaktor Baré zerwałszy z pierśi odznaczenia, wolał: „Nie wyjdę stąd, aż uchwalcie podatek, albo rzucę wam tę odznakę pod nogi i splunę na posadę redaktora”.

Posłanka Korzeniowska, płacząc, prosiła izbę w imieniu Polek o uchwalenie podatku. Uchwała o daninę na Polskę przechodzi jednogłośnie.

## Przyjaźń z Prezydentem Wilsonem

Paderewski przyjaźni się z pułkownikiem Housem i ma dostęp do Białego Domu. W roku 1916 Prezydent Wilson oświadcza delegacji Polonii: „Pamiętam o Polsce”. Kiedy nadchodzi wiadomość o „manifestacji dwóch cesarzy”, proklamującym Królestwo Polskie (1916), Paderewski po konferencji z Prezydentem Wilsonem zjeżdża do Chicago i zwołuje przywódców na naradę. Po przemówieniu Paderewskiego zapada uchwała: „Protestujemy przeciwko temu nowemu podziałowi Polski, Polska musi być wolna, niepodległa i cała”. W styczniu 1917 te same słowa padają w ordyżu Wilsona do senatu, a dwa miesiące potem Ameryka przystępuje do wojny.

Potrzeba naszej krwi teraz — pada hasło. W listopadzie 1917 pierwsze oddziały polskie defilują przed Paderewskim, który wręcza sztandar por. Waciawowi Gąsiorowskiemu, autorowi „Huraganu”. Chłopi i robotnicy polscy maszerują ze śpiewem przez ulice Chicago. Hymn dla nich pisze niestrudzony „honorowy grenadier pierwszego kompanii pierwszego pułku strzelców” — Ignacy Paderewski.

## Zbiórka na cele Polski

Pospół z pierwszym polskim biskupem w Ameryce, ks. Pawłem Rhode, Paderewski w ostatnim roku wojny mobilizuje nieznaną ofiarności Polonii do jeszcze jednego, potężnego zrywu.

Na Sejmie w Detroit Polacy amerykańscy postanawiają zebrać 10 milionów dolarów na Skarb Narodowy. 800 Komitetów Obywatelskich oraz 15 tysięcy bezinteresownie pracujących poborców podatkowych zbiera się do dzieła z istic amerykańskim rozmachem. Jak pisze historyk Polonii, Mieczysław Haiman, w ciągu 1 roku zebrano cztery i pół miliona dolarów. Do końca roku 1920 suma datków, złożonych przez Polonię na ręce wydziału Narodowego Polskiego wynosiła 5 milionów i 200 tysięcy dolarów. Projektowanej sumy 10 milionów nie osiągnięto dlatego, że wojna skończyła się w trzy miesiące po rozpoczęciu zbiórki. Datki wynosiły przeciętnie po 6 dolarów na rodzinę, a pochodziły przedewszystkim od ciężko pracujących robotników.

Na wolnej ziemi Polskiej To też nie dziwnego, że kiedy w styczniu 1919 roku Paderewski przybywa do stolicy wolnej Polski, w przemówieniu do 100 tysięcznego tłumu, zebranego wokół dworca kolejowego, składa Polonii Amerykańskiej wyrazy podziękowania:

„Przebywam od rodaków wza Oceanu. Przez cztery lata pracowałem wśród milionów Polaków, wypędzonych przez biedę aż na drugą półkulę. To jest dobry lud. Pierwszy on dał grosz na ofiary wojny w Polsce. Pierwszy zażądał Polski zjednoczonej, niepodległej z własnym brzegiem morskim. Wśród niego z niego przedewszystkim powstała armia polska”.

Tuż za swoim ukochanym Mistrzem Polonia wysyła do „Starego Kraju” hojny prezent — „Westward Ho” z ładunkiem żywności na sumę miliona dolarów.

Dalsze dzieje Paderewskiego — polityka i meża stanu w Polsce Odrodzonej — żywo przejmują Polonię Amerykańską. „Paderewski — pisze Mieczysław Haiman — chociaż potrafił pokonać rozbięcie Polonii, chociaż potrafił obojętność narodów i dyploma-

tów przemienić w szczyry dla Polski entuzjazm, chociaż światu imponował swoim patriotycznym geniuszem, uległ w Polsce, pokonany przez własnych rodaków...”

Na Trzecim Sejmie Wychodźstwa w Pittsburgu, w roku 1921, Paderewski przedstawia obraz trudności wewnętrznych w oswobodzonej Ojczyźnie i mówi, że „nie ma rządu na świecie, który by miał do dźwignia tak nadludzkie zadania, jak w Polsce”. Kiedy rozgoryczony, w rok potem zegnając się z Polonią w Nowym Yorku powie: „Jednej winy mi tylko w Polsce nie przypisano: trzech rozbiorów”, rozgoryczenie jego stanie się rozgoryczeniem olbrzymiej rzeszy wielbicieli Mistrza. Udając się do Szwajcarii na dobrowną samotność, Paderewski nie rozluźni więzów przyjaźni, która go łączy z Polonią Amerykańską. Pisuje listy do organizacji polonijnych, interesuje się każdym sejmem organizacyjnym, uważnie czyta prasę polską w Ameryce, kilkakrotnie odwiedza Polonię, współpracuje przy tworzeniu Polskiej Rady Opieki Społecznej, w Ameryce. Podobnie, jak w roku 1910, liczna delegacja Amerykanów polskiego pochodzenia udaje się w roku 1931 do Polski, na odsłonięcie ufundowanego przez Paderewskiego pomnika Prezydenta Wilsona w Poznaniu. A rok później rzesze polonijne przeżywają swój wielki dzień; miasto Chicago, liczące pół miliona ludności polskiego pochodzenia, w uroczystej ceremonii ofiarownie Paderewskiemu honorowe obywatelstwo. Uważnie śledzący rozwój wypadków międzynarodowych Paderewski korzysta z tej okazji, by wygłosić mowę „Poland and Peace (Polska i Pokój)”, w której przeciwstawia się zakusom niemieckiego rewizjonizmu.

W 1917 rocznicę urodzin Mistrza, jak Polonia długa i szeroka odbywają się liczne uroczystości ku czci Paderewskiego. Przez nikogo nie nakazywane zgóry, stanowią samorzutny i spontaniczny wyraz uczuć przywiązania i wierności dla swojego przywódcy.

## Druga Wojna Światowa

Wybuch drugiej wojny światowej napełnia 79-letniego starego wola ponownej walki o prawo Polski do życia i wolności. Staje na czele Rady Narodowej w Paryżu i w nowo bierze czynny udział w pracy narodowej i politycznej. Po upadku Francji przedziera się przez graniczne kordony, by jesienią 1940 roku wyładować na brzegu amerykańskim tym razem po raz ostatni.

W przystani nowojorskiej witają go jako reprezentanta Polski Walczącej przedstawiciele trzech pokoleń Polonii Amerykańskiej. Wzruszony gorącym przywitaniem oraz uroczystościami, urządzanymi z okazji 80-lecia jego urodzin, Paderewski mówi: „decydującym czynnikiem, jaki przewodził mi w życiu i nadal przewodzi, jest miłość. Miłość skłania nas do obrony wszystkiego co nam jest bliskie i drogie”.

„Wiek mój uniemożliwił mi wzięcia czynnego udziału w walce, lecz dał mi w zamian doświadczenie życiowe, rozszerzył mój widnokrąg w ocenie wydarzeń i te właśnie moje możliwości, pragnę wykorzystać dla świętej sprawy służenia ludzkości”.

„Z ufnością liczę na to, że wspólnie i zgodnie będziemy pracowali dzieląc troski i radości, że jeśli Bóg pozwoli i pracy naszej nie odmówi Swego błogosławieństwa, razem dołączymy się ostatecznego tryumfu naszej świętej sprawy, — przywrócimy niepodległości naszej ukochanej Polsce”.

W momencie, kiedy Wielka Brytania, jako „wyspa ostatniej

nadziei”, samotnie prowadzi walki z Hitlerem, Paderewski apeluje do społeczeństwa amerykańskiego o przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny:

„Wierzę mi: nienienawidzę, nie nieskie pobudki zemsty, lecz szczerze umiłowanie wszystkiego, co jest szlachetne i wartościowe w naturze ludzkiej, umiłowanie mego narodu oraz wszystkich uciśnionych narodów w Europie, moja głęboka troska o losy naszej zagrożonej cywilizacji, skłaniają mnie do tego szczerzego podzielenia się moimi nadziejami i moimi obawami, wszystkie je zawrzeć można w jednym krótkim hasle: **Dopomóżcie Wielkiej Brytanii, ratujcie świat...**

Sily w stanem wiekiem starcu słabną z każdym miesiącem. Projektuje, podobnie jak w czasie ubiegłej wojny, wielką turę propagandową po Ameryce na rzecz Sprawy Polskiej, ale skołataneserce bije już coraz słabiej...

Przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, o co tak gorąco zabiegał, Paderewski już nie doznał. Nie doznał również

wierzył: — **«Victory Day»**. Ani przez chwilę nie wyobrażał sobie na łożu śmierci, że dzień ten dla ukochanej przezeń Ojczyzny oznaczać będzie zamianę jednego okupanta na drugiego. Wiele się zmieniło no świecie od roku 1917. W miejsce prezydenta Wilsona, który liczył się z opinią ludzi takich, jak Pułk. House i Paderewski, władzę nad najpotężniejszym państwem świata sprawował Prezydent Roosevelt, który liczył się z opinią Algera Hissa...

W niedzielę, dnia 29 czerwca 1941 roku, w Hotelu Buckingham w New Yorku Paderewski zamknął oczy, mówiąc: **«Wierzę mi: Polska powstanie...»**

P uroczystościach pogrzebowych w Metropoli, spoczął na cmentarzu w Washingtonie, żegnany przez 40 tysięczny tłum, 200 księży, setki sztandarów, delegacje wszystkich skupień Polonii Amerykańskiej oraz oddziały Wojska Polskiego i Amerykańskiego.

Trumnę ukochanego Mistrza ponieśli weteranie Armii Błękitnej ci sami którzy «dla Ojczyzny ratowania rzucili się przez morze».

Umarł Paderewski żywy. Żył począł Paderewski legendarny który sprawować będzie rząd dusz po wszystkie dni Polonii Amerykańskiej.

## »Cudowne dziedzictwo polskość«

Wybitny Francuz, polityk i muzyk, Saint-Saens pisał o Paderewskim:

„Gdy tak zamierzał według metody Taine'ego, scharakteryzować Paderewskiego przez podanie jednej zasadniczej cechy, nie powiedziałbym o nim — jest artystą; nie powiedziałbym także — jest mówcą; powiedziałbym raczej, jest budowniczym. Sily swej używa bez względu na środki i materiał; tworzy w czasie rozmowy, gry, na trybunie, przy załatwianiu jakichś spraw. Zbiera dusze, fakty i tony, by te układał w porządku, jaki wykreśla jego wola. Jest twórcą, jest „rzeźbiarzem obrazów”.

„W czasie jego koncertów tłumy oddają mu się w ręce, on je urabia zwinnymi palcami, czyni z nich, co chce, ulepia, napełnia życiem i zwraca światu przetworzone. Tak samo w polityce. Budzi ożywia. Posiadając zalety wzdoga, to znaczy powagę, takt, wielkość — rozkazuje.

„To cudowne dziedzictwo energii i harmonii, które potrafi wstrząsnąć dwa kontynenty, otrzymał Paderewski po swej matce — Polsce. Ten człowiek lepiej niż jakikolwiek inny patriota, użytkował dary, użyczone mu przez starą rasę słowiańską, katolicką i łacińską”.

SŁOWO BOŻE

NA SIÓDMĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale VII)



Wszelkie drzewo dobre, dobre owoce rodzi: a zle drzewo owoce zle rodzi. Nie moze drzewo dobre owocow zlych rodzić, ani drzewo zle owocow dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocow dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owocow ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

„We krwi Jego usprawiedliwieni jesteśmy“ (Rzym 5,9).

Kościół święty dnia pierwszego lipca obchodzić będzie uroczystość Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa, a cały ten miesiąc poświęci Jej czci i słusznie, boć ceną Przenajdroższej Krwi okupieni zostaliśmy z win grzechowych.

Idąc w myśl liturgii Kościoła wołajmy często w gorącej modlitwie do Ojca niebieskiego: Niech spłynie Krew Syna Jego na nas, jako zdroj odkupienia i odrodzenia.

Krew Jego na nas, wołajmy z wiarą czerpiąc ze zdrojow Krwi Jezusowej wylanej podczas Konania w Ogroju, siłą i moc do mężnego trwania w oschłościach i smutkach tego życia.

Krew Jego na nas w zdrojach Jej wylanej w okrutnej scenie biczowania, a ukrytej w Sakramencie Pokuty, obmywajmy często skalaną grzechem nieczystym duszę naszą a nad śnieg wybieleje.

Krew Jego na nas niech spłynie z tajemnicy cierniem ukoronowania i ugasi war mściwych, pysznych i niskich myśli, które tak często przewalają się przez nasz umysł.

Krew Jego na nas, niech

potęgą umocni ciężkie, krwawe życie nasze, kiedy się będziemy drogą krzyża codziennego obowiązku. Niech ta boska krew wylana na kalwaryjskiej drodze wleje w słabość nasze siły, potęgę i moc do wielkodusznego kroczenia drogą bożych przykazań.

Krew Jego na nas, niech spłynie po drzewie Krzyża z Ran Chrystusowych na rany naszych i niech serce nasze uleczy z błędów i wad.

Niech Krew Przenajświętsza tryskająca z rąk Zbawicielowych obmyje nas z grzechów, niech uświęci i uszlachetni nasze codzienne czynności i prace.

Niech Krew płynąca z nóg Zbawicielowych, znaczy ścieżki życia naszego dobrymi uczynkami i strzeże nas od okazji do złego.

Niech Krew Serca Jezusowego, ugasi war krwi zmysłów, by serce nasze kochało jedynie to co wzniosłe i szlachetne, inie skalało się nigdy brudem podłego grzechu. A tak ta Boska Krew spłynie na nas jako zdroj łask i znak zbawienia wiecznego.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

PRYMAS PROWADZIŁ PROCESJĘ BOŻEGO CIAŁA

Warszawa, (IC) — W uroczystość Bożego Ciała Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński prowadził publiczną procesję eucharystyczną po ulicach Warszawy. Procesja przeszła Krakowskim Przedmieściem od kościoła Karmelitów do kościoła św. Anny. W procesji wzięły udział tysięczne tłumy. Wiele tysięcy zalegało boczne ulice. Bardzo licznie brała również udział w procesji młodzież szkolna tak szkół powszechnych jak i średnich. Procesja zatrzymała się przy czterech ołtarzach, gdzie

odbywało się błogosławieństwo a księża śpiewali ewangelie.

Prymas Wyszyński wygłosił głębokie kazanie o Eucharystii przy ołtarzu zbudowanym u stóp historycznej figury Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu. Podobne procesje publiczne odbyły się w wielu innych kościołach warszawskich. Funkcjonariusze Bezpieki przyglądali się procesjom, nie biorąc w nich udziału, ale też i nie przeszkadzając w niezamierzonym zgrupowaniu bardzo licznie zgromadzonym bardzo licznie wiernym.

BISKUP GOLIŃSKI ORDYNARIUSZEM CZĘSTOCHOWY

Warszawa, (IC) — Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec Święty Pius XII zamianował biskupa Zdzisława Golińskiego, dotychczasowego sufragana diecezji lubelskiej następcą zmarłego biskupa Teodora Kubiny i ordynariuszem diecezji częstochowskiej. Intronizacja ordynariusza w Czę-

stochowie odbędzie się w najbliższych dniach.

Biskup Zdzisław Goliński urodził się w Urzędowie w diecezji lubelskiej w roku 1908. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1931 roku. Biskupem tytularnym Emerii i sufraganiem lubelskim został w roku 1947.

BISKUPI BOLIWI ŻĄDAJĄ ZMIANY PRAW

La Paz, Bolivia, (IC) — Katolicy biskupi Boliwii wydali wspólny list pasterski, w którym kategorycznie domagają się zmiany przestarzałych praw, regulujących stosunki między Kościołem a Państwem, oraz zawarcia Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Biskupi stwierdzają, że niektóre prawa pochodzą z po-

czątku szesnastego wieku i stanowią, jak naprzykład prawo patronatu, ograniczenia wolności religijnej. Hierarchia domaga się usunięcia wpływu władz świeckich na administrację Kościoła oraz zawarcia konkordatu, któryby gwarantował pełną swobodę religijną. Bolivia liczy około cztery miliony miesz-

Ks. H. Jaworski

Misja wśród kawowych pól Parany

Apukarana

Dnia 8-go maja wieczór jestem w Apucaranie. Parafią kierują Józefini, mający nowy kościół w konstrukcji. Pięknie rozwinięta szkoła parafialna i gimnazjum. Obecny proboszcz ks. Armando nie szczędzi trudu wykładając na szkołach na kursach wieczorowych aż do 11-tej w nocy. Ten ostatni tak wielki ciężar powoduje, że parafia spodziewa się jeszcze jednego duszpasterza.

Z powodu ograniczonego czasu, odwiezam niektórych Rodaków zamieszkałych w mieście pomijając wiele rodzin porożpraszanych w okolo Apukarany. Miasto przypomina swym rozkwitem Irati i może dlatego spotkałem się tam z Iratyńczykami. Kolonia polska jest jeszcze w trakcie rozwoju postępując naprzód już w wolniejszym tempie jak w Arapondze czy Mandaguarí. Dowiedziałem się tutaj ciekawych rzeczy, dla niektórych osób przykrych o początkach kolonizacji w Norte i Sul Parany. Polacy, przybywszy na nowe tereny Brazylii szukali kierowników i to niejednokrotnie czyniło z nich późniejszych kolonistów myślących stale tylko o jutrze i nie mogących podnieść wzroku w dalszą przyszłość. Jeden z takich przewodników patrzący sokolim okiem w przyszłość kazał im wyciąć kawę a w jej miejsce zasadzić krzaki rycewiny... I biedny kolonista usłuchał, by później patrzeć na swój upadek finansowy, wycinając i niszcząc krzak złotodajny. Inni przejęli swym posłannictwem, bez pardonu wypychali z b o j e m dezorientowanych Rodaków gdzieś w strony Calmona (obecnego Ivaí) by tam zakładać kolonię polską. Przelewały się ostatki oszczędzonego kapi-

tału rozgoryczenie popychało do rozpaczliwych kroków. Kolonista działał na swoją rękę i zaczynał od nowa, zaczynał jak żenabrac wyczekujący litości, zale ten marnuje do dziś ale już nie zabija, nie łamie, pozostaje echem po pieśni fałszywej, pieśni podboju i zwycięstwa. Teraz dzięki Bogu niektórzy doszli do swego i to nie w Ivaí ale na Norte gdzie po ciężkich przeżyciach wrócili i zaczęli na nowo sadzić tę przedtem wycinaną kawę. I dziś jeszcze trzeba krzyczeć, bo już nie mówić tylko krzyczeć: do zgody bracia i nie myślny o sobie ale o cierpięcej Polsce w Polakach, do czynu nie nagradzanego, ale do pracy dla dobra proszących o pomoc Rodaków.

Tak nasz samolot opowiadania przeszedł przez chmurę ciężkie, czarne by następnie lądować wśród jasniejących w słońcu pól kawowych.

Na Mszy niewielu Rodaków lecz o wielkich sercach polskich. Oddanie sprawie polskiej, miłość języka, który w tych okolicach tak suchotniczo wygląda, miłość wszystkiego co polskie, wszystkiego co nasze.

Po miłych chwilach spędzonych w gronie Rodaków, znów dzwon misjonarski woła w dalszą drogę, misjonarz to wieczny tułacz, by tułaczy do Boga podnosić, by strapiionych pocieszać i głosić obietnice przyszłej wielkości i jasności dni.

Astorga

Dnia 9-go wieczorem zajechałem omnibusem do Astorgi. Miasteczko nowe w pełni rozwoju o bardzo pogodnym wyglądzie. Już na plebanii radość rozpromienia wszelkie zakamarki. Proboszcz ksiądz Eucjan wita maie rozwar-

kańców, z czego trzy miliony 850 tysięcy należy do Kościoła katolickiego. Katolicy królowie hiszpańscy otrzymali od Papieża pewne przywileje kościelne, które rozciągnięto następnie na hiszpańskie kolonie w Południowej Ameryce. Biskupi stwierdzają, że przywileje te są anachronizmem i muszą być zniesione.

Episkopat Anglii broni rodziny

London, (IC) — Episkopat brytyjski wydał oświadczenie, potępiające sprawozdanie komisji królewskiej w sprawie ograniczania urodzin. Komisja ta zaleca daleko idącą interwencję państwa celem regulowania przyrostu naturalnego. Zarzuty biskupów ująć można w cztery punkty:

- 1) Projekt komisji jest przykładem „nadmiaru działalności państwa“, o którym niedawno mówił Ojciec św.
- 2) Państwo, głoszące kontrolę urodzeń, przywłaszcza sobie prawo określenia, ile dzieci — istot z nieśmiertelną duszą — ma się rodzić.
- 3) Jeśli rodzice poczną ograniczać swoje rodziny w ramach planu państwowego, kierującego się względami gospodarczymi, zrezygnują ze swych praw ludzkich i wpadną w całkowity materializm.
- 4) Plan komisji nie uznaje wzięcia pod uwagę duchowej natury człowieka, ani chrześcijańskiego pojęcia małżeństwa.

Biskupi występują szczególnie przeciwko projektowi

instruowania wszystkich par małżeńskich o sztucznym ograniczaniu potomstwa. Polemizują oni również z tezą komisji, że mniejsze rodziny wydają ze siebie inteligentniejsze dzieci. Inteligencja, twierdzą biskupi, nie jest jedyną warto-

ścią człowieka. Również ważną jest sprawa charakteru. Biskupi wzywają lekarzy katolickich, by sprzeciwili się nauczaniu ograniczania potomstwa, gdyby taki obowiązek narzucono im w ramach państwowej służby zdrowia.

**MATERIAŁY ŁOKCIOWE**  
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA  
**JOHNSON & Cia.**  
Praça Generoso Marques, 26  
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO  
TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

**ZBIÓR ZIEMNIAKÓW**

z nawozami bez nawozów  
**Fábrica de Adubos Paraná**  
ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA  
Aven. Capanema, 155 - 191 - Curitiba.  
Telefona. 226 - Caixa Postal, 332.  
Kompletny wybór w nawozach mieszanych wszystkich Dostawca Saletry z Chile — najlepszy nawozu azotowego.

JOTAVES

# Stare i nowe wieści w pigułkach

Wystrzyłem starą piłę — pamiętkę z Tomas Coelbo — wziąłem jeszcze siekiere, naciósalem kilka klinów z araga; do tego palęsasafrasową. — To był cały ekwipunek na dzień dzisiejszy.

Trzeba użnąć kilka kłocy imbujowych a następnie rozbić je na tak zwane „pranchas“ albo „pau a pique“. Owe „pranchas“ o długości do jeden i pół metra wadzą w ziemię jedną obok drugiej i tak dalej rzędem na każde zaś trzy metry okupuje się dłuższy szupek do którego przybijają się drut kolczasty ponad „pranchami“. W taki sposób powstaje najlepszy plot. Nie przeszkoczą go ani dziki koń ani też nie ma szpary dla kurczaka. Nie jest to łatwa praca, ale mówią starzy i młodzi, że trzeba wszystko robić według „mody“. Mody nie bardzo lubię, lecz, jeżeli chodzi o ploty, to trzeba przyznać, że wkopany plot imbujowy jest najlepszym plotem, nie trzeba go poprawiać, ani za 30 lat o ile zrobiony z dobrego materiału.

Jest jeszcze lepsze drzewo na ploty zwane tarumá, które nigdy nie gnije, lecz w ziemi lub w wodzie zamienia się w biały kamień. Takich kamieni z drzewa znaleźliśmy sporo na „szakrze“. Zda się że to trudne do zrozumienia: kamień z drzewa...? Lecz to prawda... kamienie z „tarumy“ są na świecie i w municypium Canoinhas.

W muzeum kurytybskim widziałem dawniej wiele kawałków z różnych drzew brazylijskich. Pięknie wyheblowane, lakierowane i obsadzone wszystkimi w jednej szerokiej ramie. Interesowały mnie te okazy, lecz musiałem stwierdzić, że niewiele były podobne do przynależnych im gatunków. Z biegiem czasu każdy kawałek drzewa w

wierzchniej powłoce traci swój kolor i zapach prymitywny. Najdłuższe utrzymuje — zdaje się — swój piękny, oryginalny kolor tak zwana imbuj papuda, rajada, ondulada etc. Jeżeli wyszlifujemy ją starannie a następnie przybierzemy w solidną powłokę lakierem — wtedy konserwuje swe piękne desenie na zawsze o ile jest przechowywana starannie w cieniu.

W muzeum podziwiałem wszystko tej z racji że było to w muzeum. Na nowych koloniach często jest otwarte żywe muzeum, lecz to nie interesuje zwykłego obywatela (mnie także nie). Rapięcie jak rozchodzi się codziennego użytku...

## Spojrzymy w przyszłość

„Drzewo wolności musi być odświeżane od czasu do czasu krwią patriotów i tyranów.“ — Thom Jefferson.

Każdy kraj, czy to naród, od czasu do czasu, przeżywa przemianę ustroju kulturalnego, politycznego, finansowego, i t. p.

Naród, podległy tym przemianom, rozwija się, dojrzewa, rozrasta.

Przeżycie tej przemiany, wywołuje w narodzie, pewne naprężenie, zdenerwowanie, a nawet gdzie niedździe, rozruchy.

Ustosunkowanie porządku i pokoiu zależy od stosownego poprowadzenia rządu i kultury narodu, jaką naród posiada, umiejąc współpracować z członkami, rządem i jego programem, tak Stanowym jak Federalnym.

To są moje osobiste spostrzeżenia, zarys ogólny, na panoramę polityczną, jaką obecnie przeżywamy.

Dobre ustosunkowanie się nasze, do owego programu, czy to ustroju, jest bardzo ważne, wtedy możemy uzyskać pozytywne i

W muzeum interesował mnie zwykle luk po Indianach — Tutaj wiele siekier kamiennych po „bugrach“ wystrzyłem aby nie zaważały. Ba, Indianie we własnej skórce — podobno pochodzenia ze szczeru Guarani przywlokli się nie bardzo dawno na naszą kolonię, lecz nie ciekawego... śmiertelnik jak i my... Coś tam... niektórzy go odwieźdali ale odbiło to się nieco ujemnie na ich kieszeni, bo każda „recepta“ każde „benzimento“ kosztowały po dwadzieścia kruczeirów. Ot lepiej byłoby kupić za owe kruczeiry choćby pół tuzina imbujowych „pranchas“ na plot.

konkretne rezultaty, jeżeli będziemy umieli konsekwentnie współpracować z osobami rządu, przez nas obranego. A także, popierać politykę tych osób, wykażać im, co nam dolega, jakie są potrzebne przemiany, czy to w ustroju kulturalnym, społecznym, fachowym, finansowym; czy też wykażać braki organizacyjne, naprzykład: kolonialny upadek kooperatyw, towarzystw oświatowych i rolniczych, przemysłu włókienniczego, (konopii, lnu, i t. p.).

Tego przemysłu tekstylnego który, jest podstawą finansową Brazylii, a który to, przez nieprawidłowe poprowadzenie polityki i brak poparcia przez urzędy krajowe, doprowadzono do ruiny, zniechęcając tak przemysł, jak rolnika, do jego eksploatacji.

Tak stało się z lnem, tak z kartoflami i wielu innymi artykułami.

Nasz rolnik, wykazał dużo zrozumienia politycznego. Obecnie wie on, że jego „voto“ to głos

prawa, który rządzi. To samo rozumie, powiem lepiej, również zrozumienie tej sprawy dojrzało we wszystkich warstwach kulturalnych naszego narodu.

Zrozumienie głosowania jest już faktem dokonanym, naród rozumie, że „voto“ głos, ma prawo i siłę wyborczą.

Mamy jednak przed sobą jeszcze jeden wielki obowiązek, t.j., wykazanie i kulturalne wykonanie sprawy, społeczno-politycznych, by one wydały konsekwentny rezultat, zadawalniając naród i dając satysfakcję osobistą.

Zaczynamy już okazywać zrozumienie, iż my, Brazylijanie pochodzenia polskiego, mamy prawo do ukazania się na widowni życia politycznego, na równi z innymi obywatelami.

To zrozumienie, jest już od wielu lat w użyciu w kolonii polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Osiągnięcie tego zrozumienia,

dla naszej kolonii, jest rzeczą, bardzo ważną, wykazem kultury i oświaty o zarzysie zrozumienia charakteru wartości politycznej. Ta przemiana myślowa u naszej emigracji, zasługuje na ogólną poparcie i pochwałę. Cześć zasługuje naszej prasie i tym młodym politykom.

Weźmy do ręki jakiegokolwiek pismo amerykańskie a wszędzie spotkamy polskie nazwiska, czy to w artykułach, czy w urzędach, towarzystwach kulturalnych, naukowych, w kołach politycznych i t.p.; wykazuje to zrozumienie, dążenia naprzód na nas drodze kultury.

Przemianę tą odczuwamy i tu, bo gdy dziś weźmie się do ręki n.p. gazetę „Lud“, to z przyjemnością czyta się artykuły gdzie wybijają się na polu politycznym, obywatele o nazwiskach polskich, przynosząc nam zaszczyt. Nasiadujemy ich! Josábara (S. Catarina) 9—6—1951 Sławomir W. Werpachowski

## BENJAMIM ZILLI & Cia. Ltda.

Założona 1910 r.  
IMPORTOWCY

SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;  
SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S. A.  
Sociedade Mutua de Seguros Gerais  
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL" Companhia  
Nacional de Seguros Gerais.  
Praça Coronel Encas No. 143  
CURITIBA Caixa postal 102 PARANÁ

## MOVEIS CIMO

DUHA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 153  
Telefon, 823 — CURITIBA.

Władysław Anders

# Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946  
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

102) Polowanie się wyjaśniło, gdy 25-a brygada hinduska zdobyła 6-go grudnia Pideurę i utrzymała awestanowska, odrzucając wszystkie przeciwności nieprzyjaciela. 11-go grudnia 10-a dywizja hinduska zaatakowała 46-a dywizję brytyjską.

Drugą fazę natarcia rozpoczęła 3-a dywizja 15-go grudnia. Przy silnym wsparciu artylerii oddziały 3-iej dywizji zajmują San Giorgio i zdobywają szturmem Bianco. Do 16-go rejonu Reina był całkowicie opany. O główny przedmiot natarcia, grzbiet Collina — Casette, 3-a dywizja stacza jedną z najcięższych i najkrwawszych swoich bitw w Apeninach. Mimo twardego oporu i przeciwnarę nieprzyjaciela, cały grzbiet opany w wieczora 16-go grudnia. Oddziały z rejonu Reina zajęły 17-go Limisano i Villa San Giorgio.

Grupa Matella, która miała ocenić 3-a dywizję od południowozachodu, zdobyła Monte Maura i spędziła nieprzyjaciela na północ-zachód.

10-a dywizja hinduska oparowała na północ od Pideury grzbiet Pergola i Varnelli. Dywizja nowozelandzka przecięła szosę nr 9 na zachód od Faenzy i wkroczyła 16-go grudnia do tego miasta.

W końcu grudnia 8-a armia osiągnęła rzekę Senio.

Walki 2-go Korpusu Polskiego w Apeninach Emiliańskich, to codzienny, mozolny wysiłek żołnierza, który wspinając się na góry lub grzęznąć w błocie, walczył, nacierając i odrzucając nieprzyjaciela. Bez efektownych osiągnięć, żołnierze spełnili rzetelnie swój obowiązek.

Straty Korpusu w tych walkach wyniosły: zabitych 42 oficerów

i 627 szeregowych, rannych 184 oficerów i 2.680 szeregowych, zaginionych 1 oficer i 32 szeregowych.

Dowódca 8-iej armii gen. Mac Creery depeszował 17-go grudnia:

„Moje najlepsze gratulacje dla Pana Generała i 3-iej dywizji karpackiej z powodu pomyślnych działań w trudnym terenie, które zepchnęły nieprzyjaciela, z ciężkimi stratami, poza Senio. Pokonywanie wzgórz podczas tego natarcia, przy dużym braku dróg w terenie, było niełatwą czynem. Saperzy i piechota zasługują na najwyższe uznanie. Naprawdę dobra robota.“

Tak, w polu robota była dobra, ale tymczasem mniej dobre dla Polski roboty rozgrywały się w dyplomacji sprzymierzonych.

Mikołajczyk znów w Moskwie

W październiku i listopadzie 1944 nadchodziły do nas wiadomości świadczące, że nacisk na Polskę w związku z porozumieniem amerykańsko-brytyjsko-rosyjskim w Teheranie trwa w dalszym ciągu i że zarysował się bardzo ostro.

Polacy, walcząc zbrojnie przeciwko Niemcom, byli jednocześnie w zatargu z Rosją sowiecką i mieli żal lub więcej niż żal do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych o brak poparcia z ich strony sprawy polskiej wobec Rosji. Wskutek tego przepisywano nam szczególną klótlwość i awanturność. Ale czy słusznie?

Polska była pierwszym krajem napadniętym w tej wojnie przez Niemcy. W odróżnieniu od innych krajów okupowanych przez Niemcy, Polska nie poszła na żadną formę współpracy z najeźdźcą, natomiast stworzyła najsilniejszą armię podziemną tej

wojny. Polskie Siły Zbrojne poza granicami Kraju walczyły przeciwko Niemcom u boku sprzymierzonych na wszystkich frontach. W wyniku tej wojny Polska miała stracić połowę swego obszaru, a reszcie kraju obce mocarstwo miało narzucić rząd.

Uważaliśmy taki wynik wojny za katastrofalny i dlatego dokładaliśmy wszelkich starań, by kraj nasz uniknął takiego losu.

Od 9-go do 18-go października premier Churchill i minister Eden byli w Moskwie. 10-go doniesiono, że przedstawiciele rządu polskiego w Londynie zostali zaproszeni do Moskwy na naradę.

Tegoż dnia wylecieli z Londynu i 12-go października przybyli do Moskwy premier Mikołajczyk, minister Romer i prezes Rady Narodowej Grabki, ci sami, którzy byli w Moskwie w końcu lipca i początku sierpnia 1944 i wrócili z niczym.

18-go października po południu odbyła się narada dwugodzinna, w której uczestniczyli: Stalin, Molotow i ambasador sowiecki w Londynie Gusew, Churchill, Eden i ambasador brytyjski w Moskwie Clark Kerr, Mikołajczyk, Romer i Grabki, oraz jako obserwator ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Harriman.

Premier Mikołajczyk przypomniał i streszczył memorandum rządu polskiego z 29-go sierpnia 1944. Jak pamiętamy, opierało się ono na dwóch myślach przewodnich: 1) rząd polski nie przyjmuje linii Curzona jako granicy, a godzi się na wyznaczenie tymczasowej linii na wschód od Lwowa i Wilna, dzieląc w czasie trwania wojny administrację polską od sowieckiej; 2) zaraz po uwolnieniu Warszawy rząd polski z Londynu przybędzie do Polski i tu będzie stworzony rząd z przedstawicielami pięciu stronnictw, t.j. z dotychczasowych czterech i komunistów.

Ale Stalin od razu w pierwszym przemówieniu oświadczył: — Memorandum polskie ma dwie ważne wady, które mogą

undaremnie porozumienie. Pierwszą jest ignorowanie Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Jak można taki fakt ignorować i zamykać oczy na rzeczywistość?

Drugą wadą memorandum jest, że nie przynosi ono odpowiedzi w sprawie ustalenia granic wschodnich Polski na podstawie linii Curzona. Jeżeli Panowie chcą mieć stosunki z rządem sowieckim, nie możecie tego osiągnąć inaczej niż przez uznanie linii Curzona jako zasady.

Od samego początku Stalin nie ustąpił ani o słówko od obu żądań sowieckich: 1) uznania linii Curzona jako granicy; 2) tworzenia rządu w Polsce w oparciu na komitecie lubelskim.

Churchill próbował pod koniec obrad tego dnia tak określić sprawę granicy:

przyjęcie granicy Curzona jako de facto granicy wschodniej Polski z prawem ostatecznego

przedyskutowania tej sprawy na konferencji pokojowej.

Stalin wstał i oświadczył:

— Aby sprawa była całkiem jasna i aby nie było żadnych namiżanych niedomówień, chcę stwierdzić wyraźnie, że rząd sowiecki nie może przyjąć formuły premiera Churchilla w sprawie linii Curzona — (tu Churchill gestem wyraża rozczarowanie i bezsilność) — i muszę z naszej strony zgłosić poprawkę: należy przyjąć linię Curzona jako podstawę przyszłej granicy sowiecko-polskiej. (C. d. n.)

SPRZEDA SIĘ LOT w miłoście Irati, położony przy ulicy o wielkim ruchu handlowym, wielkości 19 metrów frontu i 40 metrów w głąb; bliższe informacje można uzyskać w Armazem São Pedro, rua Dr. Fernando Rocha, 28 w Irati lub u właściciela Romana Wojdka C. P. 21, Lapa, Paraná.

PARTIDO REPUBLICANO  
Para Vereador

Antonio Domakowski

MUNICIPIO DE CURITIBA

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH  
STANISŁAW SZCZYPIOR  
40 lat pracy dla dobra Rolnictwa Parańskiego  
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Parana.

Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.

CONTENDA — Paraná

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC  
CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich.  
PORÓD BEZ BÓLU  
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

174)

— Ale ja i do Spychowa brał? — spytał Zbyszko Tolimy.  
 — Brał, na czas wyjazdu biskupa i księżstwa — odrzekł Tolima, gdyż nie było jej przy kim ostawić. I szeszciska, że ja wziął. Gdyby nie panienka, byłbyśmy ze starszym panem przejechali wedle rycerza Juranda, jak kolo obcego dziada. Dopieroż jak się poczęła nad nim litować, uznaliśmy, kto ów dziad. Pan Bóg to wszystko zrzucił przez jej miłostierne serce.

I zaczął opowiadać, jak następnie Jurand nie mógł się bez niej obyć, jak ją milował i biogostawiał, a Zbyszko, choćby wiedział od Tolimy, słuchał tego opowiadania ze wzruszeniem i wdzięcznością dla Jagienki.  
 — Niech jej Bóg da zdrowie! — rzekł wreszcie. Dziwno mi jeno, żeście mi nie o niej nie mówili.

A Czech zaklopotał się nieco, i chcąc zyskać czas do namysłu nad odpowiedzią, zapytał:  
 — Gdzie, panie?

— A u Skirwołły, tam, na Zmujdzi.

— Nie mówiliśmy? Jako żywo! Mnie się wydaje, żeśmy mówili, ale wam w głowie było innego.

— Mówiliście, że Jurand wrócił, ale o Jagience nic.

— Ejl, czyście nie zabaczyli?... a wreszcie Bóg raczy wiedzieć! Może rycerz Maćko miał, że ja powiedziałem, a ja, że on. Na coś to było, panie, choćkolwiek wam wtedy powiadał. I nie dziwota! Ale teraz rzekę o innym: Szczęście, że panienka też jest, bo ona i rycerzowi Maćkowi się przyda.

— Cóż zaś może wakować? — Niech jeno słowo tutejszej księżnie powie, która okrunte ja miluje! A znów Krzyżacy niczego księżnie nie odmawiają, bo, raz, że królewska siostra, a po wtóre, wielka Zakonu przyjacielka. Teraz, jakoście może słyszeli, książę Skirgiełła (też rodny brat królewski) podniósł się przeciw książęciu Witoldowi i do Krzyżaków uciekł, którzy chcą go wspomóc i na Witoldowym tronie posadzić. Król bardzo księżną nawidzi i rad, jak mówią, ucha jej podają, więc Krzyżacy chcą, by na stronę Skirgiełła przeciw Witoldowi króla skłoniła. Rozumiecie to — mać ich zatraconal — że byle się Witolda pozbył, będą mieli spokój. Więc posły krzyżackie od rana do wieczora księżnie poklony biją i każdą jej chęć zgadują.

— Jagienka miluje wielce stryja Maćka i pewnie z nim się wstawia — rzekł Zbyszko.  
 — Jużci, że nie będzie inaczej! Ale chodźcie, panie, na zamek i powiedzcie jej, jak i co mówię.  
 — Miałśmy i tak na zamek z panem de Lorche isć — odrzekł Zbyszko — i po tom tu przyjechał. Trzeba nam tylko włosy utrefić i przyodziać się przystojnie.

Po chwili zaś dodał:  
 — Chciałem z żalosci włosy obciąć, alem przypomniał.

— To i lepiej! — rzekł Czech.  
 I wyszedł, wołać służebnych pacholtek; wróciwszy zaś z nimi, podczas gdy dwaj młodzi rycerze przyodzabiali się godnie na wieczorną ucztę do zamku, po-

wiadał dalej, co się na królewskim i książęcym dworze dzieje.  
 — Krzyżacy — mówił — jako mogą, pod książęciem Witoldem kopią, bo póki on żyje i zgramienia królewskiego potęgą kraina władnie, póty nie zaznać im spokoju! Naprawdę jego jednego oni się boją! Hej! kopią też kopią, jako krety! Podburzyli już na niego tutejszych księstwa oboje, a ponoś dokazali także, że nawet i księża Janusz teraz na niego krzyż, w przyezyny Wizny... (Książę mazowiecki Ziemiowit zastawił w roku 1382 Wiznę Krzyżakom. W roku 1388 odebrał im ją Witold, ale w dwa lata później, pogodniejszy się z Zakonem, oddał im ją znowu. Witold w Wiznie trzymał Krzyżacy księcia Janusza poporwanu go ze Złotyry).

— A księża Janusz i księżna Anna też tu są? — zapytał Zbyszko.  
 — Siła znajomych się znajduje, bom przecie i w Plocku nie pierwszy raz.

— Jazdel — odrzekł giermek — są oboje, mają oni niemalo spraw z Krzyżakami, kt re to krzywdy chcą m strzwy przy królu do oczu wymówić.  
 — A król có? za kim jest? Zali mu nie galewno na Krzyżaków i mieczem nad nimi nie potrzęga?

— Król Krzyżaków nie kochi, i mówią, że z dawna już wojna grozi... A co do księża Witolda, to woli go król od rodzonego Skirgiełła, którego jest człowiek niestateczny i pijak. I dlatego rycerze, którzy są przy majestacie, powiadają, że król się przeciw Witoldowi nie opowie i nie obiecuje Krzyżakom, że nie będzie wspomagał. I to może być, bo od kilku dni księżna tutejsza Aleksandra bardzo wedle króla zabiega i jakas frasobliwa chodzi.

— Zawisza Czarny tu jest?

— Nie masz go, ale i tym, którzy są, napatrzeć się nie można, i głyby co do czego przyszło,

hej, mocny Bożel poleca też wióry i paździerz z Niemców, polecał...  
 — Nie ja ich będę żalował.

W kilka paerzy później przybrawszy się pięknie, wyszli na zamek. Uczta wieczorna miała się odbyć tego samego dnia nie u samego księcia, lecz u starosty z grodowego Andrzeja z Jasińca, którego obszerne domostwo leżało w obrębie murów zamkowych przy Baszcie Większej. Z powodu przedudnej, aż nazbyt ciepłej noce, starosta bojąc się, aby gościom nie było duszno w łabach, rozkazał zastawić stoły na podwórku, na którym pomiędzy kamiennych płyt wyrastaly jarzębiny i krzewy lub drzewa iglaste; niegdys pospolite, dziś już bardzo rzadko spotykane. Płonące bezcki smolne świecały je jasnym, żółtym płomieniem, ale jeszcze jaśniejsze świecały księżyc, który błyszczał na bezchmurnym niebie, wśród różów gwiazd, jak srebrna gorczka rycerska. Koronowani goście jeszcze nie nadeszli, ale roilo się już od miejscowego rycerstwa, od duchownych, od dworzan, zarówno królewskich, jak i książęcych. Zbyszko znał ich wielu, zwłaszcza z dworu księcia Janusza, a z dawnych znajomych krakowskich urzadzonych z Kozichłów, Lisa z Targowiska, Marcina z Wrocławia, Damarata z Kobylan i Staszka z Charbimowia, a wreszcie i Powalę z Taczewa, którego widok szczególnie go ucieszył, pamiętał bowiem, jaką zyczliwość okazał mu swego czasu ów słynny rycerz w Krakowie.

Nie mógł jednakże bez żalu i z nich odrazu odstąpić, albowiem miejscowi rycerze mazowieccy otaczali każdego z nich ciasnym kołem, wypytując go o Kraków, o dwór, o zabawy, różne przeżagi bojowe, a zarazem przypatrując się ich świętym szatom, ich trefieniu włosów, których cudne zwoje po-

leptone były blaskiem dla mocy, i biorąc z nich we wszystkim wzór dworności i obyczaju. Wszelako Powalę z Taczewa poznał Zbyszka, i rozsunałszy Mazurów, zbliżył się ku niemu.  
 — Poznałem cię, młodzianku — rzekł, ścisnąjąc jego dłoń. — Jakoś się miewasz i skąd się tu znalazłeś? Dla Boga! wiesz, że ja pas i ostrogi nosisz Inni do słwych włosów na to czekają, ale ty widać godnie świętemu Jerzemu służysz.  
 — Szczęść wam Boże, szlachetny panie! — odrzekł Zbyszko. — Gdybym najprzedniejszego Niemca z konia zwał, nie tak bym się ucieszył, jak z tego, że was w zdrowiu oglądam.  
 — Jam też rad. A rodzic twój gdzie?  
 — Nie rodzic jeno stryj. W niewoli ci on u Krzyżaków, i z wykupem za niego jadę.  
 — A owaś dzieweczka, która cię natęczała przykryła?  
 Zbyszko nie odrzekł nic, tylko podniósł w górę oczy, które zatławiły mu się w jednej chwili, co widząc pan z Taczewa rzekł:  
 — Padł to jest lez... nie, jeno prawy padł! Ale chodźmy na lawę pod jastrzębę, to mi opowiesz swoje rzewile przygody.  
 I pociągnął go w kącie dziedzińca. Tam Zbyszko, siedzący obok niego, zaczął mu opowiadać o niedoli Juranda, o pochwyteniu Danusi, i o tym, jako jej szukał i jako mu zmierza po odbicie. A Powalę słuchał uważnie, i na przemian to zdumienie, to gniew, to zgroza, to litosć odbijały mu się na obliczu. Wreszcie, gdy Zbyszko skończył, rzekł:  
 — Opowiem to królowi, panu naszemu! Ma on i tak upomniał się u mistrza o małego Jaska z Kretkowa i srogiej domagać się kary na tych, którzy go porwali. A porwali dlatego, że bogaty i chęć wykupu. Nic to u nich na dziecko rękę podnieść.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kornel Makuszyński

# Koncert Paderewskiego

(Ze wspomnień lwowskiego szóstoklasisty)

Dnia jednego wleść biegiła przez lwowskie ullice i pukała w okna, wójając zdyszczanym głosem: Paderewski przyjeżdża... Paderewski.

Tego nie spodziewaliśmy się nigdy. Muzykalne serce szóstej klasy przestało bić na chwilę. Homer zakrył ręką twarz, pojąwszy, że nic tu teraz po nim. Równania algebraiczne nie chciały się zrównać, więc ich skorupy rzucano za piec. Machnął na nas ręką poważny Wergili, widząc, że potężny obłęd ogarnął i szóstą klasę szóstą. Zadrzał cały Olimp.

Paderewski przyjeżdża. Zjawia się ten, o którym nie śmieliśmy marzyć. Wiedzieliśmy o nim wszystko, jak astronomowie o niedostęgalnej gwiazdzie, krążącej gdzieś w zaświatach, lecz któż mógł przypuszczać, aby ta gwiazda najjaśniejsza w promienistym swoim pochodzie na naszym niekzemnym zjawiała się widnokręgu?

Lwów oszalał. Bo Lwów był, jest i będzie najmuzykalniejszym z miast polskich. To było najdziwniejsze, że dostojne, oszerebrzone głowy płonęły tym samym płomieniem, co i nasze. Wielka, światłem zalana sala dyszy przytomionym gwarem, jak rozbrzęczany ol. Już w niej nie ma miejsca, więc ustawiono krzesła na obszernej scenie.

Tłum ludzi otoczył ogromne, czarne, polyskane i światel upatrzone pudło fortepianu. To słynny instrument marki Steinway, czarodziejska maszyna, w której Paderewski wozil najpiękniejszą muzykę świata. Za chwilę usiadł przy fortepianie...

Idzie... idzie... Wszyscy powstają z miejsc. Odziany jakoś inaczej, niż ci wszyscy wirtuozowie, których oglądaliśmy dotąd. Wygląda tak, jak go namalował słynny malarz angielski, Burne Jones: głowa apollinowa

w atreoli bujnych, złotych włosów. Podniósł swoje przeszliczne, o, jakże spracowane ręce. Codziennie, przez kilka godzin ręce te, jak zwinne węże, przebiegają niestożoną ilość razy po klawiaturze, bo ten mistrz nie ustaje ani na jedną chwilę, lecz szuka, wciąż szuka: idealniejszego dźwięku, pełniejszego tonu, bardziej wzruszającej słodyczy, albo picrunku, co spi w gestwie metalowych strun.

Rozpoczął to meczące poszukiwanie, kiedy był dzieckiem, dziś ma lat siedemdziesiąt sześć i szuka jeszcze i nasłuchuje. Do najwzruszającego dotarli szczytu, lecz pragnie wlecieć jeszcze wyżej. Chyba aż tam, gdzie zgrzyt zażden z ziemi melodii nie mać.

Sienkiewicz mówi, że w rzymskim cyrku tak było cicho, iż słychać było szelest węglików, osuwających się z pochodni. W tej sali jest chyba ciszej jeszcze. Słychać stokot serc. Nikt nie śmie odetchnąć. I te gło wy srebrne, i nasze, zielone, wiedzą, że to nie koncert, lecz nabożeństwo. Znajdujemy się nie w koncertowej sali, lecz w wyniosłej świątyni ducha.

Muzyka rozwali za chwilę te mury, a nasze dusze, wzruszeniem uskrzydłone, wylecą aż pod czyste niebo, gdzie pieśń brzmi kryształowym tonem, a promienie gwiazd cichotko uderzają o siebie, najczystszy w y d a j a c dźwięk.

Już gra.  
 Nie, on nie gra; on się modli... Coś nas chwytą za gardło, coś nasze ścisła serca: to Chopin śpiewa rycerską balladę o ojczyźnie, a Paderewski, jego słuska serdeczny, gra mu do wtóru. Fortepian staje się siedliskiem burzy, macecznikiem piorunów. Ręce Paderewskiego kielisną je, jak rozchukane konie. Czyni to z widoczną męką, bo tak wygląda, jak gdyby nie miał w twa-

rzy kropki krwi. Wszystkie przełał w dźwięki, więc dźwięki, są purpurowe. Ta burza wali się na nas, a my chylimy się jak kłosa na pola. Słychać dudniące tupoty husarii. Słychać łwie pomruki tych armat, o których powiedziadano, że Chopin ukrył wśród róż. Słychać śpiewającą wielkimi głosami: potęgę, poszumy orlich skrzydeł, tumult wojny, traby Gradywa. Paderewski gra historię. Polak gra Polaka.

Zden pianista na świecie tego nie potrafi. Serca w nas się tłuka. Ten olw zakrył ręką oczy, jakby go oślepiła tupa pożarów, dymłocy kurz krwi. Inny położył rękę na sercu, jak gdyby je chciał obronić, bo ten niełitosliwy człowiek przy fortepianie wyrwa mu je żywcem z piersi...

O, dajcie nam odpocząć, pozwól nam schwytać oddech. Nie targaj, och, nie targaj tak biednych, chłystych ludzi, co długo spali. Przysiągamy umęczonemu sercu Chopina, że nigdy i przegdy nie zapomnimy na jedną chwilę o tej ojeździe, której imię krwią wybuchu w tej rycerskiej balladzie.

Paderewski uciął burzę, zdławił ją rękami. Pioruny przewalily się z bulgotaniem.

— I znowu gra.

Pobił nas łukiem, przeorał sumienia, z serc powyrwał włókna. Duszę każdą chwycił, jak na arkan, i powłókł do stóp ojczyzny, tej groźnej, sprawiedliwie walczącej i wielkiej, nawet w nieszczęściu. A teraz śpiewa o tej, co jest dla swoich łaskawa, strzecha lazuruwa, jak chłopska chałupa, nakryta, spowita smutkiem rozlewanych mgieł, zalana srebrnym księżycowym potopem, po której milosć i tęsknoty saują się, jak jesienne, błędne pajęczyny. Jest wieczór, gwiazdy palą się, jak z lotu świeczki. Gdzieś w mazowieckiej karczynie tańczą szeroko, zamaszycie,

zwałście, taęle wybijając rytmy. Raduj się, ziemio polska, bo jesteś śliczna i przeszliczna. Tańz i śpiewaj tak, jak to czyniasz od lat tysiąca, własnym tańcem, własną pieśnią, którą Chopin zapisał na wieki wieków. Bądź sobą. Patrz: Paderewski jest wzruszony, przejęty, całą duszą zasłuchany w twoje głosy, o ziemio, polska ziemio.

Co to znaczy? Czemu u my wszystkie mamy lzy w oczach? Co on z nami czyni, ten człowiek tajemniczy, co zamiast uderzać w martwe struny, bije w nasze serca?

Nie patrzy na nas, jakby zapomniat o nas. Coś nowego zamysla... Ach, Poloneza czas zacząć... Paderewski rusza, a my za nim, jak urzeczony.

Obdawa się wielka, niezrównana parada dostojństwa, powagi, wielkości. Posuwistym krokiem stąpa sława, a wzniosłość i świetność. Tak mi się snuje dramata, jak polonez...

Idą Polacy: od porpurowej wspanialosci — przez krzyżowe drogi — do zorzy, co się różowi gdzieś na skraj nieba. Nikt nie łęczy, ani nie szlocha. Dama, wielka, szlachetna, duma stąpa w pierwszej parze poloneza. Paderewski ma na twarzy hardosć i zacietosć. To już estatal, co tak poloneza wodzi.

— I znowu gra... A potem jeszcze i jeszcze.

Wszystko z siebie wygrał; i serce, i duszę. Nie zostawił sobie nic, chyba te ciężkie krople potu na czole. Już nie ma sił. Stania się, nieludsko zmęczony. A żemy z nim po ojczyźnie wędrowali, jeszcze nam za to dziękuje i kłania się nisko, w pas, po chłopsku. Na świecie pojąć tego gęsta nie mogli, ale my rozumieemy. Wyciągamy ku niemu ręce, gdy odchodzi Orfeusz, co potrafi poraszć kamienie...

Zuchwała szóstaklasa nie wstydzila się po raz pierwszy, że miała oczy pełne łez. A nazajutrz zdumiał się Homer, że heksametry stąpały w rytmie poloneza. A wergiliuszowe wiersze

tańczyły po chłopsku z przytupowaniem, tak, że tynk leciał ze szkolnej powaly. Pan profesor tylko się nie dziwił, bo był na koncercie i wciąż bardzo podejrzanie chwytal się ręką za nby srogie serce.

## Żarty i żarciki

**Wolałaby pracownie**  
 — Wiesz Maniu, ten bogacz, którego poznałem wczoraj na balu, powiedział mi, że jestem perłą i ofiarował mi wspaniałe kwiaty.

— To śliczne.

— Tak, ale jabym wolała, żeby mnie nazwał kwiatem, a dał mi perły.

**Nierozważnik**  
 Na stadionie sportowym, podczas biegu na 10 tysięcy metrów.

— Po co oni biegają? — pyta pani Głuptasińska.

— Kto pierwszy przybiegnie do mety, otrzyma srebrny puhar.

— A inni?

— Inni — nic!

— Hm... Jeszcze rozumiem tego pierwszego, ale po co inni biegają, to już nie wiem...

**Przytomność u miast**  
 Pani domu ze swymi przyjacielkami siedzi w salonie. Nagle wpada mały synek.

— Mamusiu, przyszedł fryzjer z narządźkami do farbowania włosów.

— Towarzystwo spogląda ze złościwymi uśmiechami na gospydnyk mieszkanca.

— Dobrze, Rysiu — odpowiada spokojnie — zawiadom o tem tatusia.

**Każdy wiek ma swoje prawa**

— Tak, tak, łaskawa panie! W wieku od lat dwudziestu do trzydziestu całą moją była ładna dziewczyna; między rokiem trzydziestym a czterdziestym zachwycam się pięknem natury, a dziś po czterdziestce cieszę się, gdy reumatyzm mniej dokucza.

**Odnaznienie**  
 — Czy miał pan w zyciujakić odnaznienie?

— Tak, ale niewielkie.  
 — Jakie?  
 — Tyjko po ospie.

**Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI**  
**ADWOKAT** — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inventarże, naturalizacje. — **BIURO** ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2174 — Kurytyba

**ARMAZEM ROQUE**

de **TOMAS KUBIS**  
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba

**ESCRITÓRIO TÉCNICO**  
**J. Ficiński — Inżynier**

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytyba przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro:** Rua Marechal Floriano, n. 50  
 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

**U W A G A !**

Gdy wyjdiesz z domu wstap do skład: **CASAS PERNAMBUCANAS** celem zobaczenia nowości otrzymanych na okres zimowy. Koldry mocne, plusze o trwałych kolorach wełniane oraz bardzo wiele innych nowości. — Wielka zniżka resztek materiałów letnich pozostałych.

**CASAS PERNAMBUCANAS**

Curitiba — Praça Tiradentes, 562  
 i Av. República Argentina, 4139 — Curitiba — Paraná

**UPERIAL** Uwaga Rolnicy!  
 Marka, która budzi zaufanie  
**« PERENOX »** chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.  
**« DETEPÓ » - 5** Imunizuje wszelkie zboże.  
 Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Parane jest:  
**GUERRA REGO & Cia, LTDA.**  
 Rua Comendador Araujo, 535  
 Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

**A MODESTA**

Rua José Bonifácio, 122  
 Wielki wybór w butach, brzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZIŃSKIEGO** (od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

Szkoło do okien, lustra, rzeźby, obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe, kryształ, dewocjonalia, rzeźby, żelastwo  
**VIDRAÇARIA VITRAUX**  
 założona w 1903 r.  
**REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Ltda.**  
 Rua Mal. Deodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149  
 Telegr. "VITRAUX" — Curitiba — Paraná — Brasil  
 Poltura, "Bisotagem" Wstawia sięszyby różnej jakości i rozmiaru  
 "Opacação" i Szlifowanie szkła

**CASA PARIS — Okazja**

**FABRICA DE ROUPAS FEITAS**  
 Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damski amerykański po 250,00 — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO**

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kołek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.  
**DR HIGINO A. TEMPSKI**  
 Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Urządodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6  
**Ulica Francisco Ribas, 736 - PONTA GROSSA — Paraná**

**Dr Mendes de Araujo**  
 Aven. João Pessoa 68

**DR. CLEMENTE PROCOPIAK**  
 LEKARZ — Klinika dla dzieci. Choroby kobiece. Porody. Klinika Medyczna  
 Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com quemador de cadmio. — Raio infra vermelhos. Ondas Ultrasonoras  
 Kons. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro - Tel. 4679. Res. Rua Cel. Dalcídio 881 — Curitiba

**WINCENTY FLENIK**  
 Chirurg — Dentysta  
 Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2 p. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba**

**Dr Stanisław Bemben**  
 Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stiefeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: N. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376

**RELOJOARIA**  
**ÓTICA RAEDER**  
 de **CARL R. RAEDER**  
 Założona 1891 roku  
 Zegarki — Biżuteria — Okulary  
 Artykuły na prezenty  
**Skład: Rua Blachuelo 147**  
**Telef. 1-4-8 — CURITIBA**  
**FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná**

**Dr. Carlos Heller**  
 Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.  
 Kons.: Av. João Pessoa 68, przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-5 do 5-6. Telefon 4-27.  
 Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba, Telefon 424.

**Dr. E. TEMPSKI - lekarz**  
 Praktykował w szpitalach w Polce. Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-tej do 4-tej  
 Konsultorium: Farmacia GUAIBA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.  
 Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

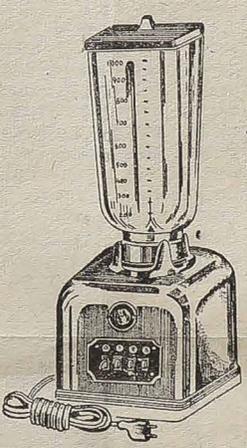
**MINERVA** DROGARIAS E FARMACIAS  
 Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.  
 Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.  
**NAJWIĘKSZA FISHA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**  
 Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinbo, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria Irati, Morretes, Bandelrantes, Araçongas, Jaguarihuva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

**Casa de Saude SÃO FRANCISCO**  
 Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO**  
 Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1042  
 Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumatork na płuca, — Aparat Roentgena — Diatermia. — Raio ultravioleta. Zystoskopia. — Przyjmuje od godziny 2 — 5.  
 W sobotę od godziny 11 do 1.

**ŻYJ LEPIEJ...**  
**KORZYSTAJĄC Z JEDNYCH PONIŻSZYCH SUGESTII!**



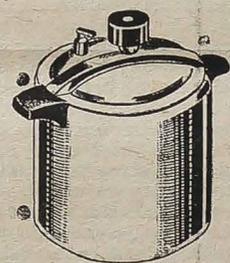
Wszystko o czym marzysz jako pożyteczne i modne dla komfortu domu, znajdziesz na wystawie w naszych składach i nasze artykuły zadowolnią cię tak co do jakości, jak i cen, bo są przystępne dla każdego. Pamiętaj przy każdej okazji o wybraniu tu SWEGO prezentu, który się staje najbardziej radosną chwilą życia.



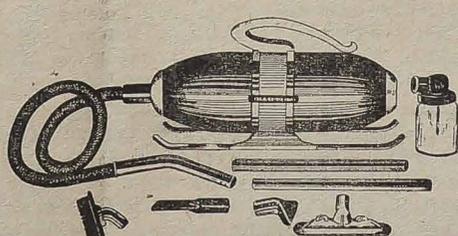
Specjalność dla koktejlów, nalewek i soków itp. Ofiaruj Liqueficator "CITYTUX".  
**Pierwsza wpłata Cr. 200,00, miesięcznie Cr. 125,00.**



Batedeiras najlepszej marki do wyciskania pomarańczy, [do robienia ciast i innych].  
**Pierwsza wpłata: Cr. 250,00 miesięcznie Cr. 120,00**



Znakomitym wynalazkiem jest "Panela de Pressão"  
**Pierwsza wpłata Cr. 100,00 miesięcznie Cr. 105,70**

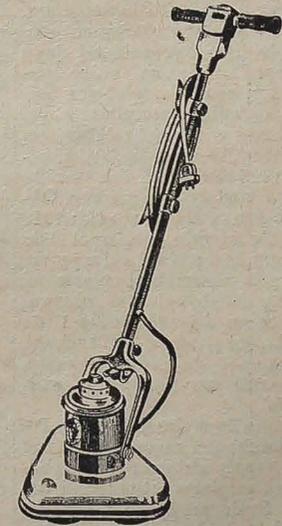


Praktyczny i skuteczny "Aspirador de Pó" wyrób holenderski, nieodzowny w każdym domu.  
**Pierwsza wpłata Cr. 500,00, Miesięcznie Cr. 250, 00**

Proszę wybrać co potrzeba. Żądaj informacji o naszym systemie spłat co miesiąc

**HERMES MACEDO S/A** IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO  
 R. BARÃO do RIO BRANCO 209 - CURITIBA - R. AUGUSTO RIBAS, 376 - PONTA-GROSSA  
 R. QUINTINO BOCAIUVA, 83 - LONDRINA - R. SANTOS DUMONT - MARINGÁ

Oto składki które są jedną wystawą.



Znakomita "Encerradeira Citytux" woskuje i gładzi. Dostawia się 6 szcetek i 3 filtry. Wpłata Cr. 500,00 miesięcznie Cr. 260,00

Bronisław Hełczyński

# Ignacy Paderewski — Symbol Wiary i Wytrwania

Z nazwiskiem Ignacego Paderewskiego łączy się w naszych umysłach przede wszystkim pasmo niezwykłych sukcesów osobistych i triumfów w służbie sprawy, której się poświęcał. Mniej mocno zarysowało się w naszej pamięci, że życie, nie szczedząc mu chwil radości i upojenia, nie oszczędziło mu także goręczy i ciężkich zawodów. A przecież właśnie w podstawie Paderewskiego wobec tych zawodów w, zawarty jest testament polityczny, jaki nam zostawił testament wiary i wytrwania.

Ignacy Paderewski był człowiekiem wielkiej wiary i niezłomnej pracy. Wierzył w siebie, wierzył w swój talent, ale rozumiał, że tylko wielką pracą może go w pełni rozwinąć. I obu tym czynnikom — talentowi, graniczącemu z geniuszem i żmudnej ciężkiej pracy zawdzięczał te oszałamiające sukcesy, jakimi były jego koncerty we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach świata. «Największy pianista wszystkich czasów» — tymi słowami żegnała go wielka prasa światowa po jego zgonie.

Nie dość jednak było Paderewskiemu triumfów czysto artystycznych. Chciał ten dar bezcenny, jakim był jego geniusz muzyczny, otwierający mu drzwi do możliwych tego świata, oddać w służbę Polski. Początkowo czynił to jako artysta, podkreślając zawsze, iż jest Polakiem, i dbając o to, by promienie jego sławy padły także na kraj, który go wydał.

Ta pośrednia służba sprawie umiłowanej Ojczyzny nie wystarczała jednak Paderewskiemu. Nie wystarczyły mu i ofiary pieniężne, jakich nie szczędził na cele narodowe. Wierząc głęboko, że niewola Polski jest rzeczą przejściową, że odzyska ona utraconą wolność — i to za jego życia — postanowił wziąć udział w pracy politycznej, zmierzającej do jej wyzwolenia.

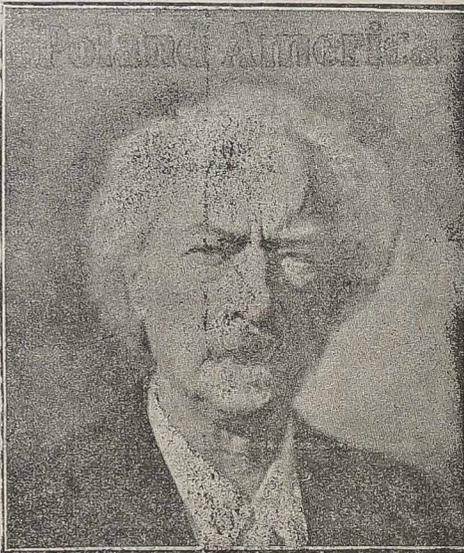
Pierwszym jego czynem politycznym było ufundowanie pomnika Jagielli w Krakowie w pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Odsianając go, wypowiedział Paderewski słowa, będące wyrazem tej jego wiary: «Dzieło na które patrzymy, zrodziła, głęboka miłość ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości». I tak też te słowa zostały zrozumiane. Obchód grunwaldzki w roku 1910 był dla narodu potężnym dreszczem, zapałowiającym wstrząs niedalekiej pierwszej wojny światowej. Był przygotowaniem do tej wojny i do walki, orefnej i politycznej, którą mieli stoczyć Polacy aby, ta wojna przyniosła im wolność.

Z chwilą wybuchu wojny Paderewski poświęca się niemal bez reszty działalności publicznej, najpierw ratunkowej, potem ściśle politycznej. Działalność tę cechują znowu głęboka wiara i godna podziwu wytrwałość. Przynosi ona triumf sprawie której był szermierzem, przynosi i osobiste sukcesy jemu samemu.

Przekonaniu Wilsona, aby w swych słynnych 14 punktach umieścił jako punkt 3-tą odbudowanie niepodległego państwa

polskiego, złożonego ze wszystkich ziem polskich z wolnym dostępem do morza — to pierwszy wielki tryumf Paderewskiego.

Za silenie powstającej we Francji Armii Błękitnej tysiącami ochotników ze Stanów Zjednoczonych i milionowe sumy, zbierane przez Polonię Amerykańską na walkę polityczną o sprawę Polski — to jego drugi tryumf.



Przyjazd do Poznania w końcu 1918 r., który spowodował wybuch powstania wielkopolskiego, wyzwolenia tej starej dzielnicy, to jego trzeci tryumf.

Przyjazd do Warszawy w styczniu 1919 r. i doprowadzenie do zgody narodowej, do pojednania zwolenników dwóch waleczących się gwałtownie orientacji — to jego czwarty tryumf, uwieńczony objęciem stanowiska Prezydenta Rady Ministrów i pierwszego delegata na konferencję pokojową w Wersalu.

Wreszcie położenie podpisu pod traktatem wersalskim — to piąty i ostatni tryumf w działalności politycznej Paderewskiego.

Widział on na własne oczy spełnienie marzeń i wiary swego życia. Widział upadek wszystkich trzech zaborczych tronów i odbudowę niepodległej Polski i miał tę świadomość że

do jej odbudowania własną pracą w niemałej mierze się przyczynił.

Ale na tych aktach wyczerpały się sukcesy polityczne Paderewskiego. Odbudowa a Polska daleko była od tego obrazu, jaki rysował się w duszy wielkiego idealisty. Po krótkim okresie narodowej sielanki odzyskał znowu dawne i powstały nowe spory. W skomplikowanej grze przywódców politycznych Paderewski nie umiał znaleźć dla siebie miejsca. On, który potrafił walczyć twarde o sprawę Polski wobec obcych, nie umiał, a przede wszystkim nie chciał wziąć udziału w rozgrywkach między samymi Polakami. Widząc, że nie może być przywódcą, uznawanym przez wszystkich, i nie chcąc stać się przywódcą jednego stronnictwa czy jednego obozu, Paderewski usuwa się z życia politycznego i skazuje się na dobrowolną banicję, wyjeżdżając z kraju, którego wolność wywalczył, by nigdy już do niego nie wrócić.

Nie załamuje to jednak Paderewskiego i nie osłabia ani jego wiary, że Polska zbliży się do jego duszy ideału, ani wytrwałości, choć nieochowanej dużym umiarem działalności publicznej.

Przychodzi jednak cios jeszcze cięższy. Przychodzi druga wojna światowa. W jego oczach spie się w gruzy całe dzieło jego pracowitego żywota. Nie ma już nie tylko takiej Polski, jaką Paderewski chciał widzieć, ale nie ma Polski, jako państwa wolnego. Ziemia Polski najechana i podzielona znowu między dwóch zaborców, a władze Rzeczypospolitej muszą szukać gościny na obcej ziemi. A wkrótce pada i główna sojuszniczka Polski Francja, zamiera Liga Narodów, a ten lepszy świat, który niosła z sobą wizja jego wielkiego przyjaciela Wilsona, ustępuje miejsca panowaniu brutalnej siły.

Ale nawet i ten cios najcięższy nie może zniechęcić wiary Paderewskiego i osłabić jego woli walki o odbudowanie lepszego świata i niepodległej Polski. Ten wspaniały 80-letni starzec ma wiarę młodzieńca, i wiarą swą zaraża innych.

W swej potężnej mowie, wygłoszonej w charakterze prezesa pierwszej Rady Narodowej

na jej otwarciu w dniu 23 stycznia 1940 r., w Paryżu Paderewski powiedział:

„Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę pańszczykową czy o Polskę chłopów, walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę — Matkę dla swych wiernych dzieci, o taką Polskę, o jakiej śnił i jaką przepowiedzieli nasi wieszczowie...»

Wiercie, bracia moi ukochani, wiercie, pomni wszystkich krzywd doznanych, pamiętni niezliczonych zbrodni, popełnionych na niewinnym ciele szlachetnego rycerskiego narodu.

Nie zginie Polska, nie zginie, lecz żyć będzie po wieki wieków w potęgę i chwale dla was, dla nas i dla całej ludzkości...»

I tym słowem stojącego już nad grobem wielkiego starca towarzyszyły czyny. Wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, bo, jak pisze w jednym z listów: „ciężko mi było siedzieć bezczynnie w Szwajcarii; świadomość, że być może, na coś się jeszcze przydać mogę, nie dawała mi spokoju...»

W swą działalność w Ameryce wkłada całą moc swej duszy i resztkę gasnących sił.

Jeszcze na tydzień przed zgonem w dniu 22 czerwca 1941 roku przemawia do wielkiego zgromadzenia Polonii Amerykańskiej pod Nowym Jorkiem, zagrzewając ją do pracy i walki o Polskę. I to właśnie wystąpienie spowodowało bezpośrednio jego ostatnią chorobę i opłakiwany przez wszystkich Polaków zgon.

Ignacy Paderewski pozostawił po sobie testament wiary i wytrwania w największych nawałt przeciwnościach. Jak testament ten brzmia jego słowa z listu pisanego do Prezydenta Raczkiewicza w dniu 17 sierpnia 1940 roku:

„Jedno muszą panowie mieć na względzie — utrzymanie nie naruszonego wielkiego symbolu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wszystko inne, to rzeczy drugorzędne, wszystko inne to są tylko akcesoria, szaty godowe, ścianki szkatuły, w której to najwyższe dobro nasze — Niepodległa Polska — przechowujemy...»

## Z POLSKI I O POLSCE

### Sowietyzacja miast polskich

Warszawa, (IC) — W chwili obecnej reżim komunistyczny w Polsce przeprowadza strukturalną sowietyzację miast polskich. Zarówno organizację miejską, jak i zasady mające obowiązywać ludność miast skopiowane zostały z indentycznej organizacji sowieckiej. W zakresie tej sowietyzacji miast trzy główne fakty dokonane zostały w ostatnich dwóch tygodniach.

**Podział na dzielnice**  
Na ostatnim posiedzeniu Reżimowa «rada ministrów» uchwaliła «zasady podziału większych miast na dzielnice oraz określiła zakres działania dzielnicowych rad narodowych i ich organów».

Powyzsza uchwała ma na celu przede wszystkim zaostrzenie kontroli nad ludnością miejską i ujęcie jej w uścisk inwigilacji-partyjnej. Osiągnięciu tego celu mają służyć dwa środki: wielkie miasta podzielone będą na mniejsze od obecnych dzielnice, po-

drugie utworzone z ostania «dzielnicowe rady narodowe», jako podorgany «miejskich rad narodowych».

Jeśli chodzi o pierwszy punkt komunistów z całym cynizmem ogłaszają o co im chodzi. W komentarzu do nowych zmian w strukturze miast piszą: «Przykład Śródmieścia i Pragi wskazuje, że nadmierna ilość mieszkańców w dzielnicy poważnie utrudnia właściwe powiązanie i zbliżenie aparatu rady dzielnicowej do mieszkańców, ich potrzeb i bolączek». Innymi słowami apart kontrolny komunistów musi ludność miejską podzielić na małe grupy, aby łatwiej każdego mieszkańca kontrolować.

**Sowiety miejskie**  
Co do drugiego punktu, to stoi on w związku z zaprowadzeniem w Polsce sieci «sowietów». Jeśli chodzi o administrację ogólną, system, sowietów wprowadzony został już w roku weszłym. Obecnie zasada ta wprowadzona jest

do poszczególnych jednostek administracyjnych. Jeśli chodzi o miasta na czele ich będzie stał sowiet miejski czyli miejska rada narodowa. Sowietowi miejskiemu będą podlegały sowiety dzielnicowe czyli dzielnicowe rady narodowe. Sowietem dzielnicowym podlegać będą sowiety blokowe czyli komitety blokowe (osiedlowe i domowe).

W ten sposób cała ludność miast zostanie odrutowana siecią sowietów czyli «rad», które będą tworzone z aktywnistów w desygnowanych przez partię.

**Inwigilacja Warszawy**  
Drugim faktem z zakresu wspomnianych reform miejskich jest «rozporządzenie rady ministrów», powiększające obszar Warszawy. Według tego obszar stolicy Polski powiększony zostaje trzykrotnie: z dotychczasowej powierzchni 144 km.kw. obszar Warszawy wzrośnie do powierzchni 362 km.kw. Do tego powiększonego obszaru

włączone będą osiedla podmiejskie a zaludnienie zwiększy się z dotychczasowej cyfry 658.986 mieszkańców do cyfry 760.492.

Równocześnie z tym powiększeniem Warszawy nastąpi nowy podział na dzielnice. Powstanie wielka liczba małych dzielnic, którym będą narzucone komunistyczne «rady dzielnicowe». Lecz nie tu koniec reform. Komuniści ustalają zasady, na których wolno będzie ludziom mieszkać w stolicy. Pozostać w Warszawie lub sprowadzić się do niej będą mogli jedynie ci, którzy otrzymają zezwolenie władz. Wszyscy inni będą musieli wyrowadzić się na prowincję. Masowe wysiedlenia «nieprawomyślnych elementów» są w chwili obecnej w pełnym toku. Oficjalnym wyjaśnieniem zarówno reform organizacyjnych jak i reform wysiedleńczych jest stwierdzenie, iż reżim musi usprawnić administrację celem wypełnienia warunków, zawartych w planie 6-letnim. Czyli komunistom, jak zawsze i we wszystkich ich «reformach» chodzi o zaciśnięcie pętli na szyi społeczeństwa polskiego i wydobycia zeń jak największej bezpłatnej wysiłku i pracy.

### Ujarzmienie Krakowa

Podobną do warszawskiej reformę wprowadzono i w Krakowie. «Rada ministrów» na swym ostatnim posiedzeniu uchwaliła, iż teren «kombinatu Nowa Huta» zostanie włączony do obszaru Krakowa. Chodzi o bardzo duży teren który obejmuje miejscowości podkrakowskie: Czyżyny i Łęk, oraz części osiedla Płaszów, Prądnik Czerwony i Rakowice.

Równocześnie z powiększeniem obszaru następuje i w Krakowie podział na nowe dzielnice, przy czym znowu chodzi o dzielnice jaknajmniejsze co do rozmiaru, aby można było tym łatwiej przeprowadzać w Krakowie zmianę struktury mieszkańców pod względem klasowym. Reformy te będą przez komunistów prowadzone jeszcze bardziej intensywniej aniżeli w innych miastach Polski. Reżim uważał zawsze Kraków za miasto szczególnie reakcyjne i odgrzał się w stosunku do niego szczególnie ostrymi pociągająciami.

Budowa «kombinatu» Nowa Huta pod Krakowem, a nie na Śląsku — jak pierwotnie projektowano — była jednym z takich pociągaczy. Obecne włączenie jej w obręb samego miasta i usuwanie zeń «reakcyjnych mieszkańców» ma być dalszym ciągiem tych komunistycznych pogroźek.

Para o bom funcionamiento do ESTOMAGO e INTESITIMOS  
USA: FLUXIR WESTPHALEN